"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56-22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT. P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedynczy numer 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
Is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56-22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 16 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 16 Kwietnia 1908. Rok X

Wielki Wiec Protestacyjny Polaków z Pittsburga i okolicy.

Niedzielny wiec protestacyjny w Pittsburgu, urządzony staraniem tutejszych i okolicznych Towarzystw narodowych i kościelnych z ośmiu parafii, wypadł wprost imponująco.

Obszerna hala „Exposition" posiadająca 4,800 siedzeń wypełniła się po brzegi publicznością, tak że wstęp do hali o godzinie 3:30 zamknięto, a tłumy płynęły jak wezbrana fala i przeszło 3 tysiące z bólem serca powróciło do domów, nie mogąc uczestniczyć w proteście.

Z polskich księży stawili się na ów Wiec następujący Wni księża: Dereszkiewicz z dalekiej Latrobe, Pa., — C. Tomaszewski, Szwarcrok, Retka, Kwapuliński, Maniecki, Majer, Jaworski, Jastrzębski i Poszukanis. — Dla czego nie przybyli inni? — Tego piszący nie wie. — Brakło wielu, nawet z bliz-ka.....

O godzinie 4ej m. 30 otworzył Wiec Sekretarz Towarzystwa Promienistych p. Franciszek Wiernicki, powołując na przewodniczącego Prezesa gr. 140 Z. N. P. p. Antoniego Karabasza, który w krótkich słowach streścił cel zebrania i powołał na Sekretarza wiecu prezesa Ligi Polsko-Amerykańskiej p. Leonarda Goleniewskiego.

Pierwszą mowę w angielskim języku wygłosił znany tu zaszczytnie adwokat pan Piekarski, który przedstawił w głównym zarysie gwałty pruskie; następnie główny nacisk w mowie swojej położył o niedbalstwie naszem w staraniu się o pozyskanie obywatelstwa Amerykańskiego, o korzyściach z tego wynikających dla Polaków i zachęcał ich do organizowania się jak inne narodowości, dla brania udziału w rządach tutejszego kraju.

Następnym mówcą był ksiądz Cezar Tomaszewski. — Złotousty nasz kaznodzieja przywitany był przez publiczność burzą oklasków.

Ks. C. Tomaszewski, podziękowawszy publiczności za tak liczne zgromadzenie, w serdecznych słowach wyraził uznanie Towarzystwu Polek „Emilji Plater" za zapoczątkowanie sprawy zwołania Wiecu. — Omawiając sprawę wywłaszczenia naszych braci z ziemi Ojczystej, w gorących słowach zachęcał wszystkich zgromadzonych do podniesienia z serca protestu przeciw Prusakowi, który ziemię naszą, tę ziemię na której żeśmy wzrośli w której spoczywają szczątki naszych praojców, ohydny Prusak przemocą nam wydziera. Przedstawiwszy okropności, na jakie będą wystawieni nasi bracia przy wyrzucaniu ich z ognisk domowych, zachęcał do wytrwałości, powtarzając słowa nieśmiertelnego Staszyca, że: upaść może naród szlachetny, ale zginąć tylko może naród nikczemny i kończył to słowami: Nie płacz niebogo; nie płacz niebogo! żyje Bóg na Niebie a On nam dopomoże. — że przemoc stanęła przeciwko nam, ale strawić nas nie strawią, że tu w Ameryce są tacy hakatyści, którzy by chcieli zgnieść Polaków, ale mogą się swoją hakatą udławić, bo tak samo Prusacy obgryzają Polskie kości ale przyjdzie czas, że te Polskie kości w gardle im staną. Prusacy będą kraść do czasu, a przyjdzie godzina w której Polacy ich zdławią. — Czcigodny mówca zakończył swoją mowę słowami: Mocno wierzę w to, że jako szlachetny naród kiedyś będziemy silnem państwem. — Chwała, cześć i niebo Polakom. Wstyd, hańba i piekło Prusakom. —

Mówca Kongresman Barchfeld w krótkiej przemowie, streścił naszą walkę z Prusakiem, wyrażając zaszczyt przemawiania przed tak wielkiem zebraniem, objaśnił zebranych, że my tu wszyscy jesteśmy tylko przybyszami, że prwdziwymi Amerykanami są tylko Indyanie, że ten, kto się wstydzi swojej narodowości i mowy swojej ojczystej, jest wyrzutkiem społeczeństwa, że naród Polski jest narodem szlachetnym, ponieważ nie zapiera się swojej narodowości, pielęgnując swoją mowę Ojczystą. — że on jako Kongresman dołoży wszelkich starań ażeby protest ten odbił się głośnem echem u należytych władz, — ażeby zmusić podłego Wilhelma zaprzestać dalszych gwałtów przeciwko Polakom. Kończył słowami, że Ci, którzy się tu stawili w celu protestu,są dobrymi obywatelami amerykańskiemi i prawdziwymi synami Polski i powinni wytrwać w jej obronie.

Ostatnim mówcą był zaszczytnie tu znany działacz patryotyczny dr. Starzyński, który w pięknej i naukowo wypowiedzianej mowie streścił historyczne zarodki Polski, znaczenie narodu polskiego i jego rozwoju; o grabieżstwie Germańskim od dawnych pogańskich jeszcze czasów; o dawnej nienawiści z tego powodu polaków ku Germanom; kończąc to słowami że Wanda wolała się utopić w nurtach Wisły niżeli wziąść za męża niemca. Dalej szanowny mówca o zwycięztwie Polaków pod Grunwaldem, o walce Polaków za wolność; o tem że Polacy nie byli dyplomatami, przez co utracili niepodległość;o walce Polaków o byt; i musowej obronie przeciwko grabieżcom. Nawoływał Polaków do organizowania się w polityczne Towarzystwa, a tem samem podniesienia naszego znaczenia politycznego.

W przerwach pomiędzy mowami,— chóry parafialne przy akompanjamencie orkiestry p. Nowickiego śpiewały: pod batutą p. Nowickiego brały udział połączone Chóry parafialne z parafii św. Wojciecha i Serca Maryi — „Bukiet Melodyi Polskich".

W drugim śpiewie pod batutą pana L. Krampa, brały udział Chóry parafialne: Najświętszej Rodziny i św. Stanisława Kostki — Pieśń „O Ziemio nasza".

W trzecim śpiewie pod batutą p. Nowickiego brały udział połączone Chóry św. Wojciecha i Serca Maryi — Wiązanka Krakowiaków.

W czwartem śpiewie pod batutą p. L. Krampa, połączone Chóry parafialne: Najśwętszej Rodziny i św. Stanisława Kostki „O kraju nasz drogi".

Po przyjęciu rezolucyi wiec zakończono ogólnem śpiewem „Boże coś Polskę".

Oryginał rezolucyi jest wysłany do izby Kongresu a kopię są wysłane Senatorom i posłom Stanu Pennsylwania.

Zmiana programu nastąpiła z powodu nieobecności p. Majora miasta, który w ostatniej chwili dał odpowiedź Komitetowi, że takie zebrania nie powinny się odbywać w Niedzielę, gdyż to sprzeciwia się jego Chrześcijańsko-Kwakierskim pojęciom — oraz niestawieniu się kilku z naszych najserdeczniejszych patryotów-dyplomatów.

Leonard Goleniewski,
Sekretarz Wiecu.

P. S. — Rachunek kosztów Wiecu będzie w następnym numerze „Wielkopolanina".

Leonard Goleniewski,
Sekretarz Wiecu.

REZOLUCYE

przyjęte na Wiecu Protestacyjnym Polaków z Pittsburga i okolicy odbytego dnia 12go Kwietnia br.

Zważywszy, że rząd pruski od samego powstania państwa pruskiego prowadził stalę i konsekwentnie politykę dążącą do zniszczenia i obalenia Polski wszelkimi sposobami;

Że od czasu, gdy na mocy uchwał Kongresu Wiedeńskiego z roku 1815-go, część ziemi dawnej Rzeczypospolitej polskiej została wkluczona do Prus, rząd pruski nie pełnił nigdy względem ludności polskiej obowiązków, które wkładają na każdy rząd prawa boskie i ludzkie, a mianowicie czuwania nad dobrem i interesami ludności kraju, przestrzegania spokoju i porządku i opiekowania się na wszelki sposób przemocą zagarniętym pod władzę swoją narodem;

Że bez żadnego przewinienia ze strony ludności polskiej, która stale przestrzega wszystkich praw państwa, — płacąc podatki, dostarczając rekruta i żyjąc wogóle jak przystało na pożytecznych,— pracowitych i spokojnych obywateli, tenże rząd pruski, wiedziony ślepą nienawiścią do ludu polskiego, nie ustawał na chwilę w srogiem prześladowaniu narodowości polskiej.

Że tenże rząd pruski systematycznie usuwał język polski ze szkół i wogóle z całego życia publicznego, wbrew zastrzeżeniom Kongresu Wiedeńskiego i wielokrotnie ponawianym uroczystym przysięgom królów pruskich;

Że przedstawiciele tego rządu siali i sieją nienawiść do Polaków wśród swych poddanych narodowości niemieckiej, przedstawiając za pomocą przekupnej prasy ludność polską w Prusiech najspokojniejszą z całej ludności państwa, jako żywioł niebezpieczny dla państwa i zasługujący na zupełne wytępienie;

Że drogą tej nieprzerwanej kampanji oszczerczej doprowadził niemiecką ludność Prus niemal do obłędu politycznego na punkcie nienawiści do Polaków, obniżając w ten sposób wartość moralną i umysłową własnego ludu pruskiego; —

Że w czasach ostatnich posunął prześladowanie narodowości polskiej do granic urągających najświętszym prawom człowieka, — zmuszając dzieci polskich obywateli Prus do uczenia się religii w szkołach w języku niemieckim;

Że dzieci opierające się tej nauce bije i katuje, tworząc całe zastępy młodocianych męczenników politycznych, niszcząc zdrowie i przyszłość podrastających pokoleń, a rodziców ujmujących się za swemi dziećmi gnębi i ściga nieludzkiemi i rujnującemi karami sądowemi, wynoszącemi sumarycznie dziesiątki lat więzienia i setki tysięcy marek grzywien;

Że, przenosząc ucisk i prześladowanie ludu polskiego na grunt ekonomiczny, przystąpił do rugowania Polaków z ich własnej ziemi, przez dwa tysiące lat przez ich przodków zamieszkanej;

Że utworzył przy pomocy parlamentu pruskiego w tym celu osobną komisję kolonizacyjną, która za pieniądze płacone drogą podatków przez całą ludność państwa pruskiego, a więc i przez Polaków, wykupuje grunta z rąk polskich i osadza na nich wyłącznie Niemców, co jest nietylko pogwałceniem zastrzeżeń Kongresu Wiedeńskiego, lecz i samejże konstytucyi pruskiej, która zakazuje rządowi czynić różnicę między obywatelami państwa;

Że, nie zadawalając się wyżej wymienionymi środkami prześladowania Polaków, i ulegając według wszelkiego prawdopodobieństwa podszeptom kliki ludzi chorych i zwyrodniałych, która, jak to wykazał niedawny proces dziennikarza Hardena w Berlinie, otacza cesarza i trzyma w swej sieci najwyższe sfery polityczne, tenże rząd pruski wniósł przez usta kanclerza von Buelowa w mowie od tronu, przy otwarciu sejmu pruskiego, cały szereg nowych praw przeciwpolskich, a mianowicie zakaz obradowania publicznego w języku polskim, oraz przymusowe wywłaszczenie polskich właścicieli ziemskich z ich posiadłości;

Że środki na wykonanie tego szatańskiego pomysłu będą dostarczane przez ofiary barbarzyńskiego projektu,drogą podatków przez nich samych płaconych.

My, niżej podpisani przedstawiciele i przedstawicielki organizacji polskich oraz prasy, literatury i nauki polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej,— reprezentujący trzy miliony obywateli tychże Stanów Zjednoczonych polskiej narodowości;

Nietylko wyrażamy nasze głębokie oburzenie rządowi pruskiemu, którego postępowanie z Polakami uważamy za hańbę i plamę dla narodu niemieckiego i dla całej ludzkości cywilizowanej;

Nie tylko zwracamy uwagę szlachetnego ogółu amerykańskiego i wszystkich narodów cywilizowanych na wielkie niebezpieczeństwo dla podstaw istniejącego porządku społecznego, tkwiące w tem targnięciu się rządu wielkiego mocarstwa na nietykalność prawa własności prywatnej;

Ale odwołujemy się do szlachetnego narodu Stanów Zjednoczonych, który nas tak gościnnie przyjął i nigdy w swych dziejach nie pozostał głuchym na głos pokrzywdzonych, oraz do wszystkich narodów świata cywilizowanego, aby podniosły potężny swój głos oburzenia na bezprzykładne bezprawia popełniane przez rząd pruski nad Polakami;

Wzywamy usilnie obywateli — wszystkich państw cywilizowanych, do których zgłaszamy niniejszy uroczysty protest, aby wpłynęli na cały naród niemiecki i skłonili go do niedopuszczenia, ażeby wniesione w „landtagu" prawa przeciw Polakom uzyskały sankcyę prawodawczą;

W imieniu matek, sióstr i żon naszych, przejętych grozą na samą myśl rzeczywistych tragedyi, jakie będą musiały się rozegrać na skutek przymusowego wyrzucania rodzin polskich z odwiecznych ich siedzib, szlemy gorącą prośbę do kobiet całego świata, miłujących swe ogniska domowe, — aby przyłączyły się do naszego protestu przeciw tak bezwzględnemu tratowaniu najświętszych praw ludzkich. Przecież kodeks niemiecki zakazuje niszczenia — gniazd ptasich. Czyż tylko polskie gniazda rodzinne mają być dowolnym łupem dla bezprawia?

Wobec tego, my niżej podpisani obywatele Stanów Zjednoczonych wnosimy niniejszem energiczny, solidarny i uroczysty protest — przed forum wszystkich kulturalnych i wolność miłujących narodów świata;

Przesyłamy hołd najszczerszej wdzięczności przedstawicielom innych narodów, którzy protestując przeciw zamierzonemu gwałtowi, wyrazili głośno swe oburzenie i podnieśli wysoko sztandar sprawiedliwości;

Braciom naszym w pruskim zaborze przesyłamy wyrazy współczucia i uwielbienia dla ich bohaterskiej wytrwałości wobec niesłychanych klęsk, które na nich spadają. Wzywamy na ich głowy pomocy Opatrzności i wierzymy mocno,że wrodzona Polakom siła moralna, energia i odporność przemogą dzisiejsze gwałty i prześladowania rządu pruskiego;

Nakoniec zaznaczamy, że protest ten ogłaszamy w czterech językach i wysyłamy kopie jego na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych, członków gabinetu i Kongresu, oraz reprezentantów politycznych państw, tudzież do przedstawicieli nauki, sztuki i prasy wszystkich cywilizowanych narodów.

Oby głos podniesiony w obronie uciemiężonych i prześladowanych znalazł echo we wszystkich sercach szlachetnych!

NAMIESTNIK GALICYI ZAMORDOWANY.

Andrzej hrabia Potocki zastrzelony przez studenta ruskiego Mierosława Siczyńskiego, w chwili gdy przyjmował deputacyę Rusinów.

Morderca aresztowany. Brat jego odebrał sobie życie.

Ohydnej zbrodni i morderstwa dopuścili się świeżo Rusini we Lwowie, w Galicyi! Podjudzeni przez nikczemnych agitatorów, płatnych przez rządy: moskiewski i pruski, Rusini w Galicyi bezustannie rościli sobie ciągle jakieś wygórowane pretensye do Polaków, i twierdzili, że są w Galicyi upośledzeni i prześladowani przez Polaków.

Na ten rachunek urojonych krzywd Rusini dopuszczali się oddawna w Galicyi wielu burd i gwałtów. Wywoływali ciągle burdy, awantury i bójki uliczne po wsiach i miastach; a w minionym roku studenci rusińscy pobili brutalnie profesorów polskich w polskim uniwersytecie we Lwowie, — porozbijali ławki i biurka, powybijali okna, zniszczyli cenne obrazy i dzieła sztuki, których wiele się znajdowało w gmachu uniwersyteckim.

Mniemane krzywdy rusinów są urojone, a pretensye ich są niesłuszne, — bo Polacy ich nie uciskają. Rusini mają przecież dostateczne stosunkowo przedstawicielstwo w ciałach prawodawczych i w urzędach, a nawet szkół rusińskich mają oni w Galicyi więcej stosunkowo co do liczby ludności, aniżeli Polacy. Pomimo to wszystko burzą się oni ciągle, bo są do tego podburzani przez rząd moskiewski i pruski, na to, aby Polakom i rządowi austryackiemu sprawić jaknajwięcej trudności!

Kulminacyjnym aktem ich nikczemnej agitacyi jest morderstwo, dokonane minionej niedzieli w południe, na osobie najwyższego w Galicyi urzędnika, Namiestnika Galicyi, hrabiego Andrzeja Potockiego!

Nikczemny rusin, student, — hulaka i awanturnik, znany z hajdamackich awantur hajdamaka: Mierosław Siczynskij, w haniebny, podstępny sposób zamordował, zastrzelił tego dzielnego męża, na audyencyi publicznej, na posłuchaniu, gdy tenże niczego złego się nie spodziewał.

Szanowany ten ogólnie mąż, dzielny patryota polski i jeden z najpierwszych dyplomatów Austryi, — zamordowany został zdradziecko, w sposób zupełnie podobny "to" tego, w jaki zamordowany został wielkiej pamięci prezydent Stanów Zjednoczonych Wm McKinley przez ohydnego anarchistę!

Oto jak telegramy poniedziałkowe opisują tę ohydną zbrodnię:

Lwów, 12 stycznia. Dziś po południu podczas posłuchań urzędowych w swoim pałacu zamordowany został namiestnik Galicyi, Andrzej hr. Potocki. Mordu dokonał student rusiński Mierosław Siczyńskij, który z deputacyą swych kolegów otrzymał był audyencyę. Zbrodniarz dał do namiestnika trzy strzały z rewolweru. Wszystkie trzy kule trafiły Potockiego, który natychmiast padł na ziemię i po chwili skonał.

Konający miał tylko tyle sił jeszcze, że zwrócił się do swego sekretarza i słabym głosem rzekł doń: — „Zawiadomić natychmiast cesarza, powiedzcie mu, że byłem jego najwierniejszym sługą..."

Mordercę natychmiast uwięziono. Nie stawiał on żadnego oporu, a przeprowadzany przez salę, w której kilkunastu włościan-Rusinów czekało swej kolei posłuchania, odezwał się do nich: — „Uczyniłem to dla Was!"

Siczyńskij jest synem unickiego popa. Brał on żywy udział w moskalofilskiej agitacyi wśród Rusinów, mającej wykazać rzekomy ucisk Rusinów przez Polaków, a która w zeszłym roku objawiła się brutalnem zniszczeniem uniwersytetu lwowskiego przez rusińskich studentów.

Brat zbrodniarza, któremu ten zwierzył się ze swym morderczym planem, na krótko przed dokonaniem zamachu odebrał sobie życie.

Siczyńskij wszedł do sali posłuchań, trzymając w ręku zwój papierów, była to petycya, którą miał wręczyć namiestnikowi, W zwoju trzymał ukryty rewolwer i kiedy przyszła nań kolej, przystąpił do hr. Potockiego i nagle, dobywszy broni, dał trzy śmiertelne strzały.

Zbrodnia zrobiła w całej Galicyi i w całej Austryi niesłychane wrażenie. Cesarz Franciszek Józef przysłał natychmiast rodzinie zamordowanego serdeczny telegram kondolencyjny.

Badany przez sędziego śledczego, przyznał się Siczyńskij do zbrodni i oświadczył, że chciał pomścić krzywdy, wyrządzane jego narodowi przez Polaków.

We Lwowie aresztowano mnóstwo studentów rusińskich, dotychczas jednak nie stwierdzono, aby którykolwiek z nich miał udział w zbrodni lub należał do spisku. Uwięziono również matkę Siczyńskiego.

(Andrzej hr. Potocki urodził się 1861 r. w Krzeszowicach. Gimnazyum ukończył z odznaczeniem u św. Anny w Krakowie; na wydział prawniczy uczęszczał w Pradze czeskiej i w Krakowie, gdzie 1884 r. uzyskał doktorat „sub auspiciis imperatoris". Ukończywszy studya uniwersyteckie, wstąpił do służby dyplomatycznej i pracował przy poselstwach austro-węgierskich w Paryżu i Madrycie. W 1891 r. wybrany został posłem do wiedeńskiego parlamentu z kuryi włościańskiej Chrzanów-Kraków-Wieliczka, a wkrótce potem do sejmu galicyjskiego. W 1896 r. wybrano go w Krakowie radcą miejskim, a 1900 r. powołał go cesarz do Izby Panów. We wrześniu 1901 r. został galicyjskim marszałkiem krajowym, a w r. 1904 pomieniał się na stanowiska z ówczesnym namiestnikiem, Stanisławem Badenim. Zamordowany pozostawił siedmioro nieletnich dzieci.

NOWINY Z AMERYKI.

Wielki pożar w Bostonie.

Tej niedzieli, dnia 12go kwietnia spaliła się trzecia część wielkiego miasta Boston, zbudowanego na kilku wyspach na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego, nad zatoką Boston Bay w stanie Massachusetts — Spaliła się cała niemal dzielnica tego miasta, zwana Chelsea;— spaliło się przeszło 500 różnych budynków, przez co około 10,000 ludzi zostało bez dachu nad głową. Dwie osoby straciły życie a około 100 osób poniosło skaleczenia. — Szkody materyalne mają wynosić około 10 milionów dollarów. Obszar nawiedzony pożarem jest półtorej mili długi a pół mili szeroki Ogień wszczął się o godzinie 10ej minut 40 przed południem, w oficynie fabryki Boston Blacking Co., przy ulicy West Third Street i wydawał się z początku małym i nieznacznym, lecz rozszerzony został gwałtownie przez silny bardzo wiatr północno-zachodni, wiejący z szybkością 60 mil na godzinę.

Miasto Boston założone zostało w roku 1630-ym przez angielskich purytanów i było zawsze bardzo znacznym portem; jest ono znane pod nazwą „Aten" amerykańskich z powodu znacznej stosunkowo liczby znajdujących się w niem szkół, kollegiów i akademii. Miasto to liczy obecnie przeszło 600 tysięcy ludności i jest stołecznem miastem Stanu Massachusetts.

Szkolne dzieci w niebezpieczeństwie.

Harrisburg, Pa., dnia 12go kwietnia. — W niedzielę wieczorem spaliła się tu częściowo Ochronka „Day Nursery and Kindergarten School". Pożar spostrzeżono zawczasu i podług mustry alarmowej, — wykonywanej tu bardzo często, — wyprowadzono kilkadziesiąt drobnej dziatwy spokojnie w bezpieczne miejsce, — tak, że się dzieci wcale nie przestraszyły ani uszkodziły.

Boodlerzy apellują.

Harrisburg, Pa., dnia 11go Kwietnia. — Czterej urzędnicy stanowi i kontraktorzy, zasądzeni tu niedawno na więzienie i na kary, za branie łapówek i za zdzieranie skarbu przy budowie stanowego Kapitolu, — wnieśli dziś podanie do wyższego sądu o ponowne rozpatrzenie ich sprawy. —

Jak wiadomo, — przy budowie owego Kapitolu, zamiast wyznaczonych na to czterech milionów dollarów, — boodlerzy wydali nań aż (13) trzynaście milionów, dzieląc się z niesumiennymi kontraktorami. — Sprawa ciągnie się od paru lat, bo polityklerzy boodlerzy nie chcieli dopuścić do rozprawy sądowej, ale ostatecznie opinia publiczna zmusiła sfery rządowe do rozprawy i uznano winnymi czterech najnieznaczniejszych budlerów, a pominięto najgorszych; najbogatszych i najwpływowszych. Ci czterej obecnie także apellują i bronią się zawzięcie i prawopodobnie nic im nie będzie, boć wmieszane jest w to złodziejstwo zbyt wielu politykierów, a ci, obawiając się zeznań ze strony tych czterech, uczynią wszystko, aby tym czterem ułatwić obronę. — Kruk krukowi oka nie wykole!

Rozwódka milionerka umyka z Saganem do Europy.

Słynna czy osławiona rozwódka Anna Gould, córka amerykańskiego bilionera dorobkiewicza Gould — która kilkanaście lat temu, — aby tylko zyskać tytuł hrabiny,— rękę swą i kilkadziesiąt milionów oddała francuzkiemu utracyuszowi hrabiemu Boni de Castellane, a niedawno z nim się rozwiodła,— obecnie znów po kilkumiesięcznym pobycie w New Yorku, — wyjechała w sobotę do Włoch, na parowcu Kajser Wilhelm. — W tej samej godzinie, na okręcie Saint Paul, udając się także do Europy — wyjechał za nią słynny golec, książe de Sagan, który za jej spódniczką przywlókł się z Europy do Ameryki i tu w New Yorku do rozwódki się zalecał. — Niektórzy twierdzą, że rozwódka wzięła już potajemny ślub ze Saganem i że jadą teraz do Francyi, aby ślub ten i tam uprawnić. — Sagan, jak wiadomo, jest blizkim krewnym golca hrabiego de Castellane i już dostał od Castellane kije za włóczenie się za rozwódką, ale Sagan nie dba na kije, byle tylko dostać Gouldowe miliony a w dodatku do nich i rozwódkę. — Ohydnie „bawi" się amerykańska magnaterya!... Brudy, brudy i nic więcej!...

Milionerka w kozie za kradzież.

W Chicago, aresztowano w sobotę za kradzież w hotelu popełnioną, niejaką Mrs. Alice Wobb-Duke, byłą żonę milionera Duke'a,— króla trustu tytoniowego. — Amerykanka ta młoda wyszła była swojego czasu za bardzo starego tego milionera, który dla różnych jej sprawek musiał wziąść rozwód od niej; od owego czasu dama owa prowadziła awanturnicze życie aż nareszcie za kradzież dokonaną w hotelu, zaszparowano ją do ula w Chicago. Ponieważ nikt nie chciał postawić za nią poręczenia, więc całą niedzielę i parę następnych dni musi przebyć w więzieniu z pospolitymi rzezimieszkami. (Sic transit gloria amerykańskich milionerek!..)

Strajk we Florydzie.

W mieście Pensacola, Florida, zapanował kilka dni temu burzliwy strajk służby tramwajowej.— Ponieważ strajkierzy bili skiebów sprowadzonych aż z New Yorku i tłukli tramwaje kamieniami, przeto gubernator Florydy powołał pod broń pułk Milicyi stanowej, i wysłał to wojsko do miasta Pensacola, aby „uspokoiło" strajkierów. O ile dotąd wiadomo, to milicya uspokoiła strajk na tymczasem. (Głupstwem jest dziś urządzać strajki, gdy miliony ludzi chodzą głodni bez pracy i zarobku!....)

Znowu rząd trzyma stronę trustu.

New York, dnia 10go Kwietnia. — Sędzia Hugh wydał w tych dniach decyzyę, że prawo ustanowione przez stanową Legislaturę że miasto New York ma płacić trustowi za gaz tylko 80 centów zamiast $1.00 za 1000 kubicznych stóp gazu; — że prawo to jest niekonstytucyjne i nieważne! Obecnie dnia 10 kwietnia trust zaskarżył miasto New York o dopłacenie mu 4,823,000 dollarów, jako różnicę między wyższą a niższą ceną za gaz za przeciąg półtora roku. — (Tak to wyższe sądy amerykańskie, jeden za drugim, wydają decyzye i wyroki na korzyść trustów a na szkodę i stratę ogółu!.. Winien temu rząd, utrzymywany przez trusty, ale winien i ogół, bo wybiera przekupnych urzędników!....)

RESURRECTURI.

(Mający zmartwychwstać.)

I.

Północ... już dzwony głoszą Zmartwychwstanie Pana,
Lud pobożny z modlitwą do kościołów płynie,
Radosne "Alleluja" napełnia świątynie:
Oh, melodya tak rzewna i tak sercu znana!

Spojrz po twarzach pobożnych, jak każda owiana
Błogiem jakiemś weselem, co w serca głębinie
Rozsiadło się, jak wówczas, gdy ból życia minie,
I do Boga cnotliwa dusza powołana.

Słuchaj! nie czczy to symbol naszego Kościoła
Ten dźwięk dzwonów, który cię dziś ze snu obudzi —
To sam Chrystus przez usta Swoich sług cię woła:
Powstań, mój synu, z grzechu, co duszę twą brudzi.
Oczyszczonych do mego przyjmę tylko stoła!
— Takie zmartwychwstanie ma być wiernych ludzi.

II.

I ja myślą uciekam w swe dziecinne lata,
Gdy rodzina siedziała przy paschalnym stole;
Wszędzie uśmiech świąteczny, pogoda na czole,
W każdym bliźnim się czciło rodzonego brata.

Jak liść z pnia oderwany, którym wiatr pomiata,
Tak mną dzisiaj los rzuca na dolę — niedolę,
Pędzę to wielkie święto w samotności kole,
Jak więzień co od ludzi oddziela go krata.

Kiedyż nastąpią, kiedy, zmartwychwstania chwile,
Gdzie ludzkość, jakby członki rodziny złączona,
Zasiądzie w bratniem kole wspólnie, zgodnie, mile,
Gdy nienawiść plemienna u narodów skona,
Wydziedziczony "rajas" znajdzie miejsca tyle,
Ile z dóbr wspólnych winna mu braci rodzona — ?

(R. 1876.) *Nawój.*

DZIAŁ DLA KOBIET.

PISANKI.

Znanym od wieków jest u nas piękny zwyczaj składania życzeń przy dzieleniu się święconem jajkiem podczas uroczystości wielkanocnych; lecz skąd, w jaki sposób powstał, gdzie też po raz pierwszy ludzie zapoczątkowali spożywanie jaj przy powinszowaniu tych — świąt?

O tem kroniki milczą, niepewne zaś podania, krążące pomiędzy narodami słowiańskimi, przytaczają mnóstwo opowieści. Wszystkie one jednak mają związek z Męką Chrystusa Pana i Jego Zmartwychwstaniem.

Pewien ubogi człowiek szedł do Jeruzalem sprzedać jajka, które niósł w koszyku. Równocześnie tąż samą drogą prowadzono Pana Jezusa na śmierć. Lecz oto Bóg — człowiek wyczerpany przebytą męczarnią, chwieje się i upada pod brzemieniem krzyża.— Ubogiemu żal się zrobiło, porzuca więc swój koszyk i biegnie pomódz w dźwiganiu krzyża. Gdy jednak następnie wrócił do swego kosza, spostrzegł zdumiony, iż leżące w nim jajka zamieniły się w piękne różnobarwne kraszanki i pisanki, które rozchwytały wnet tłumy, płaczące nad męką Chrystusa Pana.

Drugie znów podanie głosi, że gdy bolejącą przy pustym grobie Zbawiciela Marję — Magdalenę anioł pocieszył słowami: — „Nie płacz, Marjo, Chrystus zmarwychwstał'', a ona uradowana wróciła do swojej chaty, znalazła wszystkie jajka w komorze przechowywane, zabarwione na czerwono. — Wziąwszy kilka z nich, wybiegła przed dom i napotkawszy Apostołów, poczęła im te jajka rozdawać, głosząc radosną wieść: „Wesoły nam dziś dzień nastał, Chrystus Pan zmartwychwstał''. Zaledwo wymówiła te słowa, gdy nagle jajka te, zmeniwszy się w piękne ptaszki, z radosnym świergotem wzlatują w górę pod obłoki i krążą w powietrzu ponad głowami przechodniów — jak gdyby pragnęły złożyć świadectwo,że ze śmierci Chrystusa i z Jego Zmartwychwstania wypłynie wieczne życie dla całego świata; odtąd w uroczyste dnie Zmartwychwstania Pańskiego, w każdym chrześcijańskim domu powinny się znajdować poświęcone różnobarwne jajka, któremi dzieląc się rodzina, przyjaciele i czeladka — wzajemnie składają sobie życzenia.

Jajko oddawana, od wieków uważane było jako symbol odrodzenia, wiosny, i rozwoju zwycięskich sił słonecznych, ciepłych promieni, pod których działaniem rozpuszczają się lody i śniegi; łany pól i łąk okrywają się zieloną trawą i pierwsze wiosenne kwiatki wychylają swe główki ku słonku, słowem — świat cały stroi się w jasne, pełne barwy i wdzięku odświeżone szaty. Stąd owe wesołe barwy kraszanek i pisanek. Czerwona barwa oznacza jutrzynkę, poranną, brzask rumiany budzącego się słońca. Dla tego też i Wielkanoc nazywają — Jasnym dniem. A wesele z odniesionego zwycięstwa prawdy Boskiej nad mrokiem pogaństwa, wyraża się w podniosłym hymnie nabożnym,— śpiewanym podczas nabożeństwa: „Wesoły nam dziś zień nastał''.

Prócz czerwonej barwy, która najwięcej jest używaną do farbowania jaj wielkanocnych u wszystkich słowian, lud nasz, a raczej córy jego posiadają niezwykły dar i umiejętność w ozdobianiu jaj prze pięknymi rysunkami, do których podstawę daje naśladownictwo otaczającej przyrody w postaci listków, kwiatów, gniazdek i tym podobnie.

Pisanki jednak nie rysują się, jak to sądzą niektórzy mieszkańcy miast, lecz piszą przy pomocy tak zwanego pisaka. Jest to cieniutka blaszka zwinięta w tutkę, z otworkiem na końcu, a przymocowana do drzewka. Blaszka ta przy samej nasadzie przedstawia rodzaj czółenka, w które umieszcza się kawałeczek wosku. Za pomocą nagrzewania nad świecą — wosk topniejąc, spływa przy pisaniu w otworek równiutką strugą. Jest to niezbędny warunek podczas pisania jaj, żeby wosk się nie rozlewał, a wtedy rysunek wychodzi delikatny i dokładny.

Ale nie każda z kobiet posiada ów wrodzony talent wysnuwania pięknych wzorów, w każdej wsi jednak odszukać można one przodownice w tej umiejętności, które na podziw, nawet ludzi uczących się długie lata rysunków, śmiałą ręką rzucają przedziwne wzory pełne misternego wykończenia. Niektóre z pisanek, prócz wykończenia rysunku, mienią się mnóstwem barw rwących oczy harmonijnym swym doborem tonów. Niezwykle piękne są pisanki, wychodzące z rąk dziewcząt w ziemiach lubelskiej i kieleckiej. Być może, bogactwo otaczającej przyrody, jej piękno — wpływa na rozwój tego talentu, który w duszy ludu głęboko ukryty drzemie — dość, że pisanki w tamtych okolicach zachwycają oko.

Wzory, pisane woskiem na jajkach, noszą przeróżne nazwy, piszą się więc: w kurze łapki, gwiazdki, zakrętasy, ostróżki, igły chojnowe i tym podobne. A nieraz i samo jajko, stósownie do ozdób, nazywa się baryłką, jeżeli rysunek przypomina klepki i obrączki; w wielu miejscowościacr znów jaja bez rysunku, a pokryte jedeostajną farbą, nazywają Łyczkami. — Najprostszą i najtańszą farbą jest odwar z łupin cebulowych — dający brunatno żółtawy kolor, farbka do bielizny — niebieski; do farbowania na czarno i czerwono używa się farba, brazulją zwana; zielony otrzymuje się z odwaru odpowiednich liści. W miastach znów obwijają jajka różnokolorowemi jedwabnemi szmatkami, lub okładają różnobarwną bibułką, i napełniwszy garnek wodą, gotują, a po odwinięciu ze szmatek przedstawiają one piękną pstrą mozajkę. Lecz pstrokacizna ta nie zastąpi prawdziwej a malowniczej naszej chłopskiej pisanki. Bo czyż można porównać mechaniczną farbowankę na przykład z taką pisanką, ufarbowaną na czarno, od której ciemnego tła odcinają się różnokolorowe — czerwone, białe, niebieskie, żółte, fioletowe i zelone gałązki sosniny, lub też symetrycznie umieszczone gwiazdki, kurze łapki i tym podobne.

Ażeby otrzymać tę różnobarwność kolorów —potrzeba wiele pracy i pomysłowości, a umiejętnego sposobu nasycania wosku odpowiednią farbą, w ten sposób, by nie zatracić koloru i rysunku przy nadawaniu ogólnego tła.

Gdy chcemy otrzymać pisankę o czarnem tle i różnych wzorach, postępujemy w ten sposób: Chodzi nam naprzykład o zatrzymanie białego koloru, czerwonego, zielonego, fjoletowego, żółtego i niebieskiego. Trzeba więc za pomocą nałożenia woskiem odpowierdniego rysunku zabezpieczyć biały kolor, piszemy przeto, czyli rysujemy odpowiedni rysunek, naprzykład podłużną linijkę z izgłami sosny wzdłuż jajka w symetrycznym porządku, tak, by kolory kolejno się zmieniały. Pokrywszy woskiem, wkładamy w czerwoną farbę, po przetrzymaniu paru godzin w farbie, nie odrywajmy wosku od skorupy, gdyż pod woskiem zachowane są punkty białe, pomimo to, że jajko całe jest czerwone. Teraz znów potrzeba zabezpieczyć czerwony kolor, piszemy znów jajko, a włożywszy je w zieloną farbę — otrzymujemy dopiero kolory: biały i czerwony, zielonego jeszcze niema, tylko tło jest zielone.... Postępując w ten sposóo do końca, zanurzamy jajko w czarnej farbie, skąd wydostawszy po ugotowaniu, zdrapujemy ostrożnie wosk, z pod którego ukażą się nam kolejno różne barwy. Po wyjęciu z farby, dopóki jeszcze jajka są gorące pociera się je tłuszczem, przez co nabierają połysku i utrwalają się barwy.

Iza Pobóg.

NA WULKANIE.

Miraże.

Cicha, pogodna noo.

Księżyc płynie zwolna po błękitach usianych mirjadami gwiazd i rozlewając w około swe blaski, wysrebrza fale wiślanych wód i piaski nadbrzeżne; a ze spadzistych stoków wzgórza, na którem stoi wielka i mroczna warownia— płyną upajające wonie z rozwartyoh kielichów kwietnych. Rozgwar burzliwy dnia już dawno ucichł, w przytłoczonej rozpaczą i bezustanną trwogą, stolicy, niedawno tak wesołej, jak igrająca na łonie wiślanej fali — Syrena.

Dziś zdaje się tonąć w głębokim śnie jak skamieniała królewna, zaczarowana magnetycznymi blaskami księżyca.

A taka cisza w około, taki spokój, jak gdyby, po tej nocy, zaświtać miało pogodne jutro skąpane w promieniach różanego świtu szczęśoia i wesela. Ale... nie śpi stolica nasza!

W królewską purpurę krwawych łez — obleczone serce naszej Ojczyzny — drzemie tylko pozornie.... Drzemie na tchnącym wiecznym ogniem płomiennym wulkanie — śmiałych nadziei, niedościgłych marzeń, bolesnych zawodów.

W tysiącach piersi wciąż łka okrwawione serce, a w przepalonym — bezustannym ogniem nieziszczonych rojeń — mózgu — i w znękanych głodem ciałach tysięcy brak już sił do ożywczego spoczynku.

Nikt już spać nie może, bo wszyscy, tłumiąc oddech, bezustannie czuwają.

Czuwa znękany trwogą — na ciężkim grobowcu pogrzebanych nadziei siwowłosy gołąb — drżący starzec, życiem złamany.

Czuwa matka, skamieniała w bólu— Niobe, w swej posępnej wdowiej żałobie — bledsza nad białe marmury.

Z ręką, na zmrożonem, w zaraniu miłości — sercu — czuwa dziewcze, patrząc w około bezmyślnym, błędnym wzrokiem Szekspirowskiej Ofelji, targając w kurczowych drganiach bujne fale złocistyoh splotów.

I małe dzieciny o twarzyczkach smętnych aniołów, z oczami pełnemi przedwczesnej zadumy, o czołach mędrców, ponad którymi unosi się już jasna aureola — ciernistej męczeństwem — korony — i one czuwają, zaciskając z groźbą drobne swe dłonie przeciwko tym oprawcom — katom, których serc skamieniałych zbrodni okrucieństwem — nic już nie wzrusza, — nawet, i te, czyste i święte — niewinnością anielskich tchnień — młode dusze bez skazy, bez winy!

Boże! Boże! I one czuwają, ażali rychło wybije godzina, w której oderwą je od łona kochających matek, z pod ojczystego dachu, z śnieżystej bieli łóżeczek i kołysek — by zawieźć je na miejsca kaźni..

Oto, tak, — wśród ciszy letniej nocy, pełnej woni zbiegającej na pyłkach kwietnych z barwnyoh kielichów kwiecia, przy cichym szmerze Wiślanej fali, w zawojach srebrzystej mgły, lekkiej jak gaza przezrocza — ty śpisz Warszawo.. I czuwa, wraz z tobą, kraj cały, za całą zbroję i przednią straż — mając tylko okrwawione serce i duszę zbolałą.

Czuwają, więc, okrwanione łany nasze, których kwiaty, miast kropel ożywczych chłodnej rosy — wchłaniają w siebie — rubiny ognistej krwi.

A tam, na wzgórzu, ponurej warowni — mury czernieją zdala w potokach blasków pogodnej nocy, jak groźne czarne, — skłębione chmury — co lada chwila grożą zagładą i zniszczeniem, nieszczęsnej, potokach krwi i łez skąpanej krainie!...

O! tak, i one czuwają... paszczami ziejących śmiercią w wylotach ziemi, ogniomiotnych armat, tysiącem ostrych stalowych kolb i kul ołowianych.

Na wałach i w zaułkaoh murów oddzielających cele, w kurytarzach omrocznej tej ciemnicy — wszędzie stoją lub maszerują tam i napowrót straże.

O! te nigdy nie śpią, nigdy nie czują znużenia — zawsze czuwają. A w ciszę nocy, po przez grube mury kazamat — do nor, w których spoczywają nieszczęśliwi skazańcy — dobiega przeciągłe, złowieszcze, pełne groźby hasło — czuwaj!....

O! czuwaj żołdaku!.... Czuwaj pilnie, bo w taką księżycową noc, zmroczonym duszom tych, których ty strzeżesz, jest strasznie ciasno... Chociaż wysokie i szczelne mury warowni, chociaż jej zamków żelaznych — ludzka nie skruszy siła, chociaż bystry i podejrzeniem — przenikliwy—twój wzrok, a wszędzie połyskują ostrza bagnetów, chociaż cisza grobowa w około, lecz oytadela — nie cmentarz. — Pozorny spokój, kamienny sen — zawieść ciebie mogą. O! czuwaj!....

Patrz, tam w górze za kratą żelazną, ktoś stoi, za zrąb muru się skrywa, ze wzrokiem utkwionym w jasną dal i z uchem — wytężonem w milczącą głąb nocy...

Cicho! Żadnego szmeru, ludzkiego odgłosu — nie słychać.

Lecz w uszaoh więźnia brzmi wciąż to słowo — czuwaj!

W taką noc bądź zawsze na straży... Kto wie...

Tak cicho. Żadnego odgłosu. — Pies jeno zaskowyczał przeciągle i puhacz z okrzykiem załopotał w swe skrzydła.

Straże przycichły. —

— I kiedyż się skończą te katusze?... nie dzień, nie miesiąc w mroku wilgotnych kazamat tak się już męozę. — I kiedyż kres tym cierpieniom?.... A serce młode rwie się, i jak ptak, na skrzydłach wolności — ulata ku słońcu....

Nie! Brak mi już siły!... Już dłużej męczarni znosić nie mogę..

Wiem, że tu bagnety się jeżą i kule huczą nad głową — ale tam, tam, poza murami — wolność, swoboda!

O, ciszo nocy! Ty wszystko czarujesz, wszystko w twych objęciach tonie. Twym czarem rozmarzone — usnęły straże.

O! nocy jasna, o nocy cicha, niechaj spokoju twego — żołdaka złowieszczy okrzyk: czuwaj—nie przerywa.

I pod naporem silnych, młodych ramion, w porywie pożądania wolności — opadły z łoskotem zardzewiałe kraty.

Potem lekki szelest — to skok. Na chwilę zamajaczała szara sylwetka upadającego na ziemię ciała wyciągnęła się w górę, ktoś powstał co prędzej, skradając się lekko, zwinnie, jak kot spłoszony — ku stokom wzgórza.

* * *

Wtem, naraz w ciszy głuchej nocy ozwało się trwożne hasło: — czuwaj! — i łoskot odwodzonego kurka, zagrzmiał wystrzał raz, drugi.....

Szary cień biegł wciąż po stoku wzgórza — ku Wiśle.

W mrocznej cytadeli zabłysły nagle światła, powstał zgiełk i zamieszanie.

Księżyc schował się nagle za chmurę, — a gdy wypłynął — oblał jasną strugą światła martwe zwłoki żołdaka, na którego ustach niedokończone hasło — czuwaj — na wieki zamarło.

I znowuż cicho. W około straże maszerują miarowym krokiem. A wśród ciszy głębokiej nocy, jak jęk dzwonu pogrzebowego rozlega się przeciągły drżący przestrachem — złowieszczy okrzyk żołdaka: — czuwaj!

* * *

Więc i ty spać nie możesz, wśród dnia rozgwaru, i wśród ciszy nocy —bezustannie czuwasz Warszawo; czuwasz, by w wielkiej księdze żywota Polskiego — ognisto — krwawemi zgłoskami zaznaczyć, dzieję naszego męczeństwa.

I czuwa wraz z tobą kraj cały. Czuwają okrwawione łany nasze, których kwiaty, miast kropel ożywczych chłodnej rosy — wchłaniają w kielichy swe rubiny płomiennej krwi. A nad nieszczęsną krainą — tysiące tysięcy krzyżów z Męką Bożą, wyciąga swoje ramiona, jak straż Niebieska na mogiłach ofiar, które śpią tylko w swych grobach. A wonnych kwiatów rozwarte kielichy do stóp Męki Bożej się kłonią, składając, jak przed Twym przyjściem na ziemię — o Chryste! — wielką ofiarę — krwawe krople łez ze wszystkich łanów naszych.

Iza Pobóg.

Parzone Baby.

Wziąść 3 funty najpiękniejszej, dobrze wysuszonej i przesianej mąki, przedzielić na połowę, jedną połowę sparzyć pół kwartą wrzącego mleka, rozetrzeć, by grudek nie było, a gdy przestygnie dodać 6 łutów drożdży rozpuszczonych w mleku oraz drugą połowę mąki i postawić w ciepłym miejscu, ażeby ciasto podrosło. — Ubić doskonale 40 żółtek z filżanką cukru, tak, żeby zupełnie zbielały, wlać do ciasta, dodać skórkę z jednej cytryny, trochę soli, a naostatku szklankę sklarowanego,— ciepłego masła. Wyrobić 2 godziny poczem ciasto odstające od rąk, wkładać do formy wysmarowanej masłem i opruszonej miałką tartą bułką, napełniając przytem tylko trzecią część formy, a gdy dobrze podrośnie — wstawić do pieca.

Mazurek kruchy.

Rozetrzeć 8 łutów niesłonego masła z 8 łutami mąki, dodać 4 łuty drobno poszatkowanych słodkich migdałów, 6 łutów cukru, jedno żółtko, wcisnąć w to sok z połowy cytryny i z tejże posiekaną skórkę, oraz łyżkę śmietanko. Wyrobić wszystko razem, rozdzielić ciasto na dwie połowy, jedną posypać grubo tłuczonym cukrem i migdałami, drugą zaś połowę bez dodatków włożyć na blachę — a po wyjęciu z pieca posmarować konfiturami, lub dobrze osłodzonemi powidłami i wsunąć to na 20 minut do pieca.

Tort z maku.

Dziesięć żółtek utrzeć z pół funtem cukru, poczem dodać 3 łuty maku utartego i pianę z 10 białek, usiekaną drobno skórkę z całej cytryny, 6 łutów cykaty, trochę cynamonu i gwoździków, oraz tabliczkę utartej czekolady i wsunąć na trzy kwandranse do pieca.

Mazurek królewski.

Wypłukać i przebrać doskonale cały funt rodzynków, dodać ćwierć funta pokrajanych w cienkie kosteczki migdałów oraz pół funta cykaty, pół funta fig, ćwierć funta daktyli — wszystko to musi być drobno pokrajane, skropić to wszystko małym kieliszkiem araku i postawić to wszystko na jakie 6—8 godzin w spokojnem miejscu, a nawet na całą noc. Na drugi zaś dzień utrzeć funt masła z 4 żółtkami, dodając po trochu pół funta cukru, cynamonu, kwiatu muszkatołowego, gwoździków, w końcu pianę ubitą z jednego białka oraz funt mąki. Następnie mieszaninę tę wylać na blachę wysmarowaną masłem i wyłożoną opłatkami, i piec półtory godziny. Jest to bardzo kruchy mazurek, i dopóki nie stężeje, trzeba go bardzo ostrożnie krajać.

Placek Polski.

Osiem łutów masła i trzy żółtka ubić doskonale, dodać cztery i pół łuta cukru, cztery i pół łuta migdałów utłuczonych w moździerzu, 8 i pół łutów mąki i skórki cytrynowej, wymięszać to wszystko doskonale, wylać na blachę i wstawić do pieca. Ubić na pianę 2 białka dodać cukru, skórki pomarańczowej, 3 łuty drobno posiekanych migdałów i łyżeczkę mąki. Piana powinna być bardzo silnie ubita. Masą tą posmarować na pół upieczony placek i włożyć napowrót do pieca, aby się dopiekł.

— **Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich. powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie „w „Wielkopolaninie''.**

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Inowrocław.

Morderca Szyper zeznawał że zwabił grajka Kota na drogę polną za koszarami i tam go zabił.— Szmatę, w której zawinięta była harmonika i czapkę wrzucił do rowu przy szosie toruńskiej. Z powodu tego zeznania zawieziono dorożką mordercę pod silną eskortą na wskazane miejsce. I rzeczywiście, pływała tam szmata od harmoniki, ale czapki już nie było; prawdopodobnie zatonęła. Teraz brak policyi tylko jeszcze portmanetki z zawartością i okularów.

Bantytyzm.

Król. Huta. — Na ulicy Cesarskiej mieszka wdowa B., która utrzymywała znajomość z robotnikiem C. z ulicy Lazaretowej. W tych dniach zamknęła dzieci w mieszkaniu. Sama zaś poszła po sprawunki. Zaledwie się oddaliła, gdy przy drzwiach zjawił się C. z kilku kolegami i mówił dzieciom, aby mu otworzyły. Dopiero gdy przyrzekł dzieciom 50 fenygów, otworzyły drzwi. Wszyscy weszli do mieszkania, przeszukali wszystkie szuflady, szafy i stoły. Oprócz 2,50 marek które wyjęli z szafy, zabrali bezwstydni ludzie jedzenie dla dzieci przeznaczone, stojące na piecu i zjedli wszystko. Poczem zbili jeszcze dzieci i odeszli. Na krzyk dzieci przyszli mieszkańcy domu, lecz musieli ustąpić, gdyż niegodziwi ludzie grozili im. Skoro złodzieje wyszli na ulicę, spotkali wdowę B. Robotnik C. zatrzymał ją i zakląwszy, zagroził jej śmiercią, jeżeli nie wyjdzie za niego za mąż. Dlatego, że wdowa nie odpowiedziała zaraz, rzucił ją na ziemię i zbił w barbarzyński sposób. Policya wdróżyła już w tej sprawie śledztwo.

Gdańsk.

Nigdzie może w prusach niema takiego rozbestwienia wśród młodzieży, jak w Gdańsku. Z lada przyczyny wyciągają wyrostki noże z kieszeni i kłują się nimi, niby zwierzęta rogami. Do tego już nawet doszło, że nożownicy nie tylko nie odczuwają żadnego żalu z powodu swego okrucieństwa, ale w obliczu sędziego wyrażają nieraz ubolewanie, że się im nie powiodło przeciwnika zasztyletować. Tak postąpił sobie siodlarz August Rutkowski, który pokłócił się przy Kościele św. Katarzyny z pewnym kataryniarzem, i rozsierdziwszy się na dobre, poranił go nożem. Na sądzie wyraził ubolewanie, że mu się nie powiodło katryniarza zabić.

Głupich nie sieją!

Opole. — Do żony pewnego robotnika w Szobiszowicach przyszli podczas nieobecności jej męża dwaj nieznajomi mężczyźni, którzy zaczęli jej opowiadać, że w rodzinie jej mają się wkrótce wydarzyć wielkie nieszczęścia. Kobieta, w której mózgownicy jeszcze ciemno jak w kominie, zalękła się okropnie; na tę chwilę czekali tylko oszuści, zaczęli pocieszać kobiecinę, że nie potrzebuje jeszcze rozpaczać, bo oni posiadają taką moc, że mogą nieszczęściu zagrodzić drogę, jeżeli kobieta uczyni wszystko co jej każą. Ciemna kobieta okazała się gotową do wszelkich ofiar. Nieznajomi wtenczas oświadczyli jej, że nieszczęście, — które wisi już nad jej rodziną, pójdzie sobie dalej w świat, jeżeli odda każdemu z nich parę dobrych spódnic i złotą ślubną obrączkę.— Kobieta uczyniła to z największą chęcią, poczem nieznajomi odeszli z zdobyczą.

Pastwienie się nad dziećmi polskiemi.

Dwunasto-letni Sylwester Rybka z Wielewic, wróciwszy zeszkoły, zalał się w domu krwią i to się powtarzało co dzień przez tydzień nadto czuł się tak chorym, że musiał leżeć w łóżku. Dopiero we wtorek dowiedział się ojciec od innych dzieci, że w sobotę nauczyciel Bathke chłopca mocno zbił. — Chłopiec, który początkowo mocno płakał, po onem zbiciu umilkł zupełnie, leżąc jakoby bezprzytomny, wtedy nauczyciel pogroził mu że dopóty go bić będzie dopóki nie wstanie. Tak dzieci opisują zdarzenie. Rybka sam początkowo o niczem w domu nie wspominał, bo nauczyciel zakazał raz na zawsze, aby nikt nie odważył się powiadać, co się dzieje w szkole. — Chłopca zbadał w tych dniach lekarz z Więcborka i stwierdził wewnętrzne obrażenia wskutek pobicia. Mimo starannego leczenia chłopiec łóżka opuszczać nie może. Ojciec oddał sprawę prokuratorowi Chłopczyk był spokojny, pilny i najbardziej uzdolniony z całej klasy, ale nie chciał się dać przerobić na Prusaka.

Za to pastwił się nad nim pruski „cywilizator”.

Pojedynek z powodu wywłaszczenia.

Z Torunia do Poznania powracało dwóch dystyngowanych Niemców pociągiem pośpiesznym. Zasiadłszy w wagonie jadalnym, prowadziło bardzo ożywioną rozmowę, aż wreszcie weszli także na sprawę wywłaszczania. Podczas kiedy jeden z nich z pochwałami wyrażał się o rządzie, że zgrabnie zabrał się do przeprowadzenia ustawy wywłaszczającej z czego Niemcy powinni być dumni — drugiego Niemca tak mocno uwaga ta oburzyła, że nie mógł pohamować gniewu swego. Po dość długiej, — nadzwyczaj drażliwej scenie, jeden drugiego wyzwał na pojedynek.

Miłosław.

Kiedy robotnik Zerbian szedł z Miłosławia do Orzechowa, spostrzegł przy budce 88 na szynach jakiś przedmiot. Gdy się zbliżył zobaczył, że to noga ludzka. Kiedy poszedł dalej, znalazł też inne części ciała, a zobaczywszy, że baryera zamknięta, domyślił się, że pociąg rozszarpał dozórcę kolejowego, a domysł ten potwierdziła później żona dozórcy Węcławiaka z Orzechowa, którą zmarły pozostawił z kolkorgiem dzieci.

Z niwy kolonizacyjnej.

We wsi Suchylas (Steimersdorf) pod Poznaniem zamyśla posiedziciel gospodarstwa p. Bliese (Niemiec- na swym gruncie położonym we wsi pobudować dom dla komorników, aby w czasie żniw mieć ludzi. Władza udzieliła konsensu budowy pod warunkiem, że gospodarstwa wraz z powyższem domem nie wolno nigdy Polakowi sprzedać, i zastrzeżenie to ma być hipotecznie zapisanem. W razie sprzedaży Polakowi płaci p. Bliese 15 procent ceny sprzedaży jako karę dla kolonizacyi. Pan Bliese z ciężkiem sercem zgodził się na powyższe warunki. Gdy już zwiózł piasek i zakupił cegłę, doniosła mu władza, że jeszcze ma nowy warunek podpisać, i to: że nie wolno mu w domu tym wydzierżawić mieszkań polskim robotnikom. Na ten warunek p. Bliese zgodzić się nie chciał i nie mógł, bo powiada, zkąd wziąć niemieckich robotników i odstąpił od budowy.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Wiedeń.

Niezwykły wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Wiedniu na balu tamtejszych gazeciarzy. Pomiędzy wieloma dygnitarzami znajdował się także czeski minister chłop Praszek, który za młodu służył przy wojsku jako muzykant w randze kaprala. Gdy minister Praszek rozmawiał z kilku dygnitarzami, powitał go skinieniem głowy jeden ze skrzypków orkiestry przygrywającej na tym balu. Praszek poznał odrazu w witającym go skrzypku kolegę swego z wojska, z którym niegdyś grywał w kapeli 31go pułku piechoty, przystąpił więc do niego, uścisnął go serdecznie za rękę i rzekł: „Serwus Skleiniarz! Jakże ci się powodzi?” Na to odpowiedział z uśmiechem muzykant: „Dziękuję ekscelencji. W każdym razie nie tak dobrze, jak Tobie”.

Zdarzenie to wywarło duże wrażenie wśród uczestników, którym się w głowie nie mogło pomieścić, żeby minister mógł rozmawiać ze skrzypkiem.

Straż polska w Galicyi.

Statut stowarzyszenia „Straż polska” w Krakowie, o którego zawiązaniu już pisaliśmy w czasie właściwym, został przez władze zatwierdzonym. Według brzmienia statutu celem „Straży polskiej” — jest „strzeżenie i obrona duchowych i materyalnych narodowych interesów polskich, uświadomienie społeczeństwa polskiego o obowiązkach narodowych i pilnowanie, aby je członkowie stowarzyszenia gorliwie wypełniali, dążenia do uzyskania samodzielności ekonomicznej, popieranie instytucyi o podobnych dążeniach, a w szczególności mających na celu obronę kresów.” Pomiędzy środkami, do osiągnięcia tego celu wiodącemi, statut wymienia podnoszenie dobrobytu narodowego, popieranie przemysłu swojskiego, dawanie inicyatywy i pomocy przez zakładanie na kresach instytucyi finansowych —gospodarczych, oraz przy wytwarzaniu nowych ognisk handlu i przemysłu, rugowanie przemysłu obcego, zawiązanie stosunków handlowych z innemi ziemiami polskiemi, strzeżenie praw i czystości języka polskiego, opiekę nad wychódźtwem i kolonizacyą, udzielanie zasiłków i stypendyów — informowanie prasy zagranicznej o sprawach polskich, urządzanie wieców, odczytów, uroczystości narodowych, zabaw i wycieczek ludowych, utrzymywanie domów ludowych.

Wywłaszczanie Polaków w zaborze Austryackim.

Do roku 1867 nie wolno było żydom w Galicyi kupować gospodarstw chłopskich.

Żydzi doprowadzili do tego, że zniesiono zakaz. W r. 1867 było obywateli ziemskich żydów 38. — Trzy lata później 68. W r. 1873 należało do żydów 289 wsi, a w roku 1890 wsi w ręku żydów było 680. Co piąty właściciel dóbr był żyd. Skutkiem tego zmarniało około 600 rodzin chłopskich. Od roku 1879—1892 nabyli żydzi 4300 gospodarstw chłopskich. 71 procent roli dziś w Galicyi należy żydom. Przeszło dwa miliony chłopów wysługują się żydom. Około 26.000 gospodarstw chłopskich idzie rocznie na subsastę, a 2600 rodzin wyrzuca się na ulicę. Wartość aych gospodarstw wynosi 8—9 milionów koron. Żydzi posługują się lichwą i wódką. Synowie chłopów służą żydom do robty a córki do zabawy. Gazety żydowskie piszą, że szlachta niszczy chłopów. Tymczasem żydzi to zniszczyli w Galicyi obyczajność chrześcijańską we wyższych i niższych warstwach; rozszerzyli przekupstwo pomiędzy urzędnikami; rozszerzyli pijaństwo i ciemnotę; zaprowadzili nierzetelne zwyczaje w handlu, targowanie i borgowanie; zatruli ducha i ciało młodzieży itd. Dwa błędy polityczne królów polskich karzą się przez całe wieki do dziś na narodzie polskim: 1) przyjęto żydów nie pytając, dla czego ich inne narody wyrzucały i co z tego dla Polaków wypaść musi; 2) nie wyzyskano zwycięstwa nad Krzyżakami. Karzą się na całe pokolenia błędy w życiu prywatnem i publicznem.

Opieka nad zabytkami polskimi.

W Krakowie odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury pod przewodnictwem wiceprezesa dra Adama Bogusza. W zagajeniu wskazał przewodniczący na zawiązanie serdecznych stosunków z warszawskiem Towarzystwem opieki nad zabytkami przeszłości, o pokrewnym celu ratowania zabytków sztuki pod zaborem rosyjskim, które akcyę krakowskiego Towarzystwa pchnęło na nowe tory. Wspólnego terenu pracy dostarczyła zaraz znana sprawa odnowienia kościoła św. Jakóba w Sandomierzu i kaplicy Jagiellońskiej w Lublinie. Obydwa te zabytki będą restaurowane za wspólnem porozumieniem tych Towarzystw. Wskutek doznanego zwolnienia opieki pod tamtym zaborem, krakowskie Towarzystwo postanowiło skoncentrować swoją uwagę głównie na Galicyę. Przytem zauważono, że w Wielkopolsce z ubytkiem patronów polskich po wsiach, kościoły nasze wystawione będą na zaniedbanie. Donosi o tem „Czas”. Jednakże wiadomość tę o tyle sprostować należy, iż w Wielkopolsce dawne zabytki znajdujące się po kościołach nie są tak bardzo narażone na zatratę, bo już za inicyatywą ś. p. arcybiskupa— Stablewskiego założonem zostało „muzeum dyecezyalne”, w którem rzeczy zbyteczne, jakie częstokroć w kościołach naszych spotykamy, znajdują pomieszczenie. Natomiast wartoby otoczyć większą opieką zabytki znajdujące się po domach polskich, bo te częstokroć giną dla nas niepowrotnie.

Młoda hakata na Śląsku.

„Dziennik Cieszyński” donosi, że w Cieszynie od dłuższego już czasu powtarzają się bójki między uczniami narodowości polskiej i niemieckiej. W zaczepnej roli stale występują niemcy, którzy rozzuchwalają się coraz bardziej tą okolicznością, iż uczniowie polscy z powodu słusznego zakazu w tym względzie ze strony dyrekcyi zakładu polskiego walki nie podejmują, lecz zawsze ustępują. Rozzuchwalenie to dochodzi już do tego stopnia, iż w tych dniach o godzinie 11ej przed południem uczniowie niemieccy urządzili formalny napad na gimnazyum polskie, obrzucając uczniów polskich, będących podczas pauzy przed gimnazyum, kamieniami. Karygodne te wybryki mogą doprowadzić kiedyś do jakiego smutnego wypadku.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Ś. p. Ludwik Popławski.

Polska publicystyka narodowa straciła jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli.

W Warszawie zmarł śp. Jan Ludwik Popławski, założyciel dawnego „Głosu”, twórca „Przeglądu wszechpolskiego”,a ostatnio współredaktor „Gazety polskiej”.

Ś. p. Jan Ludwik Popławski urodził się w r. 1854tym w majątku rodzinnym Bystrzejowice, w gub. lubelskiej, z ojca Wiktora i matki z Ponikowskich. Wykształcenie średnie pobierał w gimnazyum lubelskiem, po którego ukończeniu wstąpił na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego.

Umysł jasny, serce, umiłowaniem ziemi ojczystej żywo tętniące, zjednały mu odrazu w kole młodych kolegów uniwersyteckich — przyjaciół i współpracowników.

Zamieszany w głośnym procesie Szymańskiego w r. 1879-ym, ś. p. Jan Ludwik Popławski wydalony był z uniwersytetu, w którym studyował podówczas kurs czwarty i wywieziony do Wiatki; przebywał tam przez trzy lata.

Tęsknota do kraju rodzinnego — chęć pracy społecznej podyktowała wówczas pierwsze prace publicystyczne, które z wygnania przesyłał pismom warszawskim pod pseudonimem „Dziad”. Mimo trudnych warunków cenzuralnych, mimo niedomówień, artykuły te żywą zwróciły uwagę na młodego publicystę.

Po powrocie do kraju znalazł się ś. p. Jan Ludwik Popławski w szeregu współpracowników „Prawdy” i artykułami swemi na pierwszy się w niej plan wysunął. Podczas współpracownictwa w piśmie tem aresztowano go dwukrotnie w r. 1884 i 1885. W rok później ś. p. Popławski staje w rzędzie założycieli „Głosu” i pismo to przez lat 8 prowadził.

W r. 1894 śp. Popławskiego znów aresztowano i osadzono w cytadeli, gdzie przebył 13 miesięcy i zkąd wypuszczono go w grudniu 1896 r. z rozkazem opuszczenia granic Królestwa.

Ś. p. Popławski udał się do Galicyi, założył „Przegląd wszechpolski” i na gruncie jego łączył ideały polityczne ziem polskich z pod trzech zaborów.

Jednocześnie wstąpił jako współredaktor do „Słowa polskiego” i żywy brał udział w redagowaniu wydawnictwa popularnego, pod nazwą „Polak”. Tak w publicystyce galicyjskiej, jak w pracy społecznej wogóle stał ś. p. Popławski na straży interesów i dążeń ogólno narodowych.

Budzenie się Królestwa Polskiego do odrodzonego życia politycznego po wypadkach r. 1905 powołuje ś. p. Jana Ludwika Popławskiego do Warszawy, gdzie wespół z Romanem Dmowskim i Zygmuntem Balickim obejmuje w 1906 r. redakcyę „Gazety polskiej” i z tej nowej trybuny głosi swe, tak zawsze umiłowaniem ziemi ojczystej i zapałem młodzieńczym tchnące hasła — broni się mężnie i wytrwale, z przeciwnikami walczy z godnością, jednając sobie uznanie dla niezmordowanej pracy, a u przeciwników szacunek za prawość charakteru i szczerość przekonao.

W końcu roku ubiegłego odrywa go od pracy ciężka choroba rąk w przełuku, który od dłuższego czasu w organizmie tkwiący, oderwał go ostatnio od biurka redaktorskiego.

Ciężką chorobą złożony, nie przestał jednak troszczyć się o rozpoczęte dzieło, długie z przyjaciołmi politycznymi prowadząc do ostatniej chwili rozmowy.

Skonał na rękach najbliższych współtowarzyszów pracy: pp. Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego i Władysława Jabłonowskiego, oraz szwagra swego Antoniego Potockiego.

Powrót zesłańca.

Przed kilku dniami przyjechał do Lublina z Syberyi 83-letni starzec Aleksander Pietrzykowski,— który w roku 1863 był skazany za udział w powstaniu przez sąd wojenny na śmierć wraz z Bogdanowiczem. Dzięki staraniom przyjaciół udało się uzyskać dla skazańca ułaskawienie, poczem był wysłany do robót ciężkich do gubernii tomskiej, w której po wypuszczeniu z katorgii dotąd przebywał.

Za prowadzenie aktów w języku polskim.

Częstochowa. — Ks. A. Urbański za prowadzenie akt w języku polskim w Nieszawie, został przez władzę pozbawiony etatu wikaryusza parafii św. Zygmunta w Częstochowie. Na jego miejsce otrzymał etat przy tejże parafii ks. J. Zaborski, liczący się wikaryuszem parafii Dietrzanki. Ks. A. Urbański, pozbawiony posady wikaryusza, będzie nadal zamieszkiwał w Częstochowie i jako „wolnonajemny” będzie pracował w kancelaryi parafialnej św. Zygmunta, do otrzymania posady etatowej.

Kamieniec Podolski.

Sąd okręgowy kamieniecki na sesyi wyjazdowej w Latyczowie w gubernii podolskiej, rozpoznawał sprawę ks. Rowickiego, proboszcza miejscowego, oskarżonego o przyjęcie na łono Kościoła katolickiego 15-letniej dziewczynki prawosławnej. — Ks. R. sąd skazał na 15 rb. grzywny i zabronił pełnienia obowiązków duchownego w ciągu 3ch miesięcy.

Ulubiony wzmocniciel sił.

Wszyscy, którzy się czują osłabieni i potrzebują dodatnich sił, znajdą bezpieczne i wypróbowane lekarstwo w Severa's Stomach Bitters, ten ulubiony Tonik łagodnie lecz skutecznie usuwa wszelkie dolegliwości żołądkowe, stwarza apetyt, dopomaga wszystkim funkcyom trawienia i wzmacnia cały system. Spróbujcie, a przekonacie się. Flaszki po 50c i $1.00. Zapytajcie się waszego aptekarza, a jeżeli nie ma na składzie, to piszcie do nas. Po otrzymaniu $5.00 prześlemy wam sześć dużych flaszek przez express, koszta sami opłacamy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie”!

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO., 56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Alleluja!

* * *

Wesołych Świąt!

* * *

..Wesołych świąt Wielkanocnych życzymy wszystkim Czytelnikom i nadobnym Czytelniczkom „Wielkopolanina"! Nienadobnym życzymy wesołych Świąt także a jakże!

* *

A Wiec nasz protestacyjny w niedzielę udał się co się zowie! Cześć Rodakom, którzy przyczynili się do uświetnienia wiecu, czy to agitacyą, czy też swojem gromadnem przybyciem na Wiec! Cześć Wam zacni Rodacy!

* * *

Dziesięć tysięcy ludu stanęło do apelu, aby publicznie okazać swą przynależność Ojczyźnie a wzgardę nikczemnemu Prusakowi! Cześć Wam!

* * *

Znaleźli się tacy, co świecili nieobecnością, choć powinni byli świecić obecnością i przykładem!..

* * *

Ha!... Stara to historya. — Prywata i nadmierna dyplomacya, — te zgubiły naszą Ojczyznę i te również i dziś gubią Ojczyznę naszą ukochaną!.... Prywatę tacy nazywają przemądrą dyplomacyą!..... Tak było i tak bywa; historya się powtarza........

* * *

Także i dwóch amerykańskich mówców, a mianowicie: pan burmistrz Guthrie i senator nasz Burke, nie raczyli się stawić na nasz Wiec, choć solennie przyrzekli komitetowi że się stawią i wygłoszą mowy. Zapamiętamy im to podczas przyszłych Wyborów!... Pan Guthrie miał skrupuł, że to niedziela, szabas, więc na mityngi się nie chodzi; — a jednak niedawno był na jakiemś występie publicznym u.... żydów.... w niedzielę!... Ja, Bauer, das ist etwas anderes!.. Zapamiętamy sobie to na Wyborach!

* * *

Publiczność pięciotysięczna zachowała się na sali nadzwyczaj wzorowo, jak w kościele, — za co Jej się uznanie wszelkie należy.

* * *

Największe uznanie należy się: Towarzystwu Pań imienia Emilii Plater, za rozpoczęcie agitacyi względem zorganizowania Wiecu, — i Szanownemu Komitetowi, który nie szczędził ni czasu, ni trudów, tylko Wiec do skutku doprowadził! Cześć Wam za to zacne Patryotki i zacni Patryoci! Uczyniliście wszystko, co w waszej mocy, a że niektórzy z zaproszonych zawiedli Was i Ogół w ostatniej chwili, — to nie Wasza wina.

* * *

Wdzięczność wielką winien nasz ogół najszanowniejszemu doktorowi Barchfield'owi ze South Side, Kongressmanowi naszemu w Waszyngtonie. — Ten choć jest po dziadku niemieckiego pochodzenia (ale nie pruskiego! — i choć minionego lata był w Berlinie na długiej audyencyi u kajzera Wilhelma, — ten nie bał się prusaków i na naszym Wiecu rżnął im prawdę i bronił Polaków! Zacny chłop! Odwdzięczymy mu to na Wyborach w jesieni! Three cheers for our next Congressman Dr. Barchfeld.

* * *

Z nadesłanej nam łaskawie z Natrona, Pa., gazety angielskiej dowiadujemy się, że w Natronie dnia 28go Marca wieczorem odbył się w tamtejszym Opera House świetny Wiec Protetacyjny Polaków przeciw gwałtom pruskim w Poznańskiem. — Brawo w Natrona Polacy! — (Szkoda, że dopiero 14go kwietnia przysłaliście nam gazetę z 2go kwietnia o Wiecu z 28go marca! Trochę to zapóźno! — Redakcya.)

* * *

Dowiadujemy się z największą przyjemnością, że Polacy z polskiej parafii w Johnstown, Pa., w Barnesboro i w Gallitzin, pod przewodnictwem swoich Proboszczów, uchwalili jeszcze w ostatnich dniach Marca rezolucye przeciw wywłaszczeniu Polaków przez rząd pruski w Poznańskiem i że takowe reolucye przesłali Kongresmanowi ze swego dystryktu, panu John M. Reynold do Waszyngtonu. — Pan Reynold odpisał księdzu Dembińskiemu pod datą 28go marca, że rezolucye otrzymał i że takowe przedstawi Kongresowi w Waszyngtonie. — Wiadomość o tem otrzymalimy pocztą 15go kwietnia. — Brawo, zacni Polacy w Johnstown, Barnesboro i w Gallitzin!

* * *

Z polskiej prasy.

Tutejszy „Góral" tygodniowe polskie pisemko, przestał wychodzić ostatniego tygodnią.

* * *

„Kuryer Polski" w artykule „Dwojaki Program" interpeluje i kwestyonuje szczerość nowego milwauckiego dziennika „Nowiny". — My dotąd nie widzimy powodu takiej interpellacyi z naszej strony. Amicus Plato sed magis amica veritas.

* * *

Nareszcie po 4ch latach wychodzenia, tygodnik „Gwiazda Polska" z South Omaha, Nebraska, — raczyła po raz pierwszy zawitać w nizkie progi naszej redakcyi. Czy nie zapóźno z debiutem, Panowie?... Opóźnienie to nastąpiło prawdopodobnie z niedbalstwa i nieświadomości etykiety dziennikarskiej, — aleć pono to: niewiadomość nie czyni grzechu...

* * *

„Polak w Ameryce" (oby mu Allah lat jeszcze tysiąc dał!) obchodził 6go kwietnia 22ą rocznicę swojego bytu.— Winszujemy! Crescite et multiplicamini!

* * *

Potomek powyższego: „Polak Amerykański", obchodził dnia 11go kwietnia pierwszą rocznicę swych urodzin i na tę uroczystość wyszedł w zwiększonym formacie i w odświętnej szacie. Winszujemy także i życzymy — wszelkiego sukcesu.

* * *

By nie zapomnieć i o sobie, musimy też, choć trochę późno, przypomnieć, że i nasz „Wiekopolanin" powinien był 3go kwietnia również obchodzić 9ą rocznicę swojego istnienia. — Niestety, — zapomnieliśmy samym sobie powinszować,a i dziś też winszować sobie nie będziemy, bo propria laus sordet, a zresztą byłoby to dziś zapóźno, tak jak n. p. musztarda po obiedzie.

* * *

W urzędowych sprawozdaniach z posiedzeń Zarządu Związku Narodowego Polskiego dowiadujemy się, że niektóre Gminy i Grupy Związku spieszą się na łeb i na szyję z nadsyłaniem swych pochwał panu Siemiradzkiemu, redaktorowi „Zgody" za to, że tenże na współredaktora „Zgody" przybrał sobie osławionego żyda Nuchima Korngolda, karanego już wielokrotnie za oszczerstwa gazeciarskie!......... Jedna nawet Grupa, No. 809 z Bradley, Ohio, przysłała do Zarządu Zw. żądanie, aby Zarząd dał kika Siemiradzkiemu a naczelnym redaktorem zrobił żyda Nuchima!... Czyż może być większa głupota i bezczelność?!... Czyż nie mieliśmy racyi, gdyśmy niedawno pytali w „Wielkopolaninie": czy Związek nie żydzieje?....

* * *

Teraz, jak to na wiosnę, wyłazi wszystko z pod ziemi: trawy i wszelkie rośliny.... Na podobieństwo tego wyłazi znów zapomniana od dawna pod ziemią kwestya polskiego Biskupa w Ameryce, jak to czytamy w Polaku w Ameryce z 7go kwietnia..... A, no, czas już aby to raz się spełniło! Pono w Chicago mamy dostać polskiego biskupa... Jestto już 79a obiecanka, a.... nam... radość!....

NOWINY Z AMERYKI.

Strajku podobno nie będzie.

W Toledo, Ohio, obradują w tych dniach przedstawiciele (reprezentanci) górników i właścicieli kopalni węgla co się tyczy zapowiedzianego strajku. — O ile we środę wiadomo, to do stanowczej ugody jeszcze nie przyszło, lecz zgodzono się na to, że zanim ugoda nastąpi, to górnicy w stanach: Zachodniej Pennsylwanii, Ohio i Indiana, zaczną znów pracować zaraz po Wielkiejnocy, — a obrady toczyć się będą dalej.

Wybuch w prochowni.

Niedaleko miasta Millers w Stanie Indiana, wyleciała w powietrze w poniedziałek rano prochownia, należąca do trustu Dupont Powder Company. Wstrząśnienie tego wybuchu dało się czuć na 20 mil wokoło a wiele domów w pobliżu zostało zniszczonych lub silnie uszkodzonych.—Ilu ludzi straciło życie w wybuchu, dotychczas (poniedziałek), — nie wiadomo.— Pracowało tam zwykle około 200 osób.

Dom wpadł do rzeki.

Podczas ostatniego znacznego— wezbrania rzek, woda podmyła na tyle brzeg rzeki Guyandotte w mieście Huntington, West Virginia, że jeden z domów, stojących na wysokim brzegu rzeki, wpadł z zerwanym brzegiem do wody.— Wraz z domem utonęła w nurtach rzeki pani Adkins i dwoje jej dzieci. — Nieszczęście to wydarzyło się w nocy z zeszłego czwartku na piątek. (Czemuż tak nieopatrznie budują się tuż nad wodą?!..)

Psotnicy paziowie.

Paziowie, czyli mali chłopcy, do posyłek, obsługujący senatorów podczas obrad Kongresu w Washingtonie, dopuścili się grubego żartu w miniony piątek w sali Izby Reprezentantów w Kongresie, a mianowicie: rozsiali po sali dużo jakiejś tabaki czy tureckiego pieprzu, od czego poważni senatorowie musieli kichać jak owce przez pół godziny, dopóki sali nie przewietrzono. Winnych dotąd nie odkryto.

Upór służalców trustu.

Wiadomem jest, że trusty przez swoje przekupne wpływy, zmusiły prawodawców w Washingtonie do nałożenia wysokiego cła na towary zagraniczne. Przekupni prawodawcy twierdzą, że owo cło ma służyć za ochronę dla tutejszego robotnika, aby zagraniczne towary nie sprawiły taniości tutejszych wyrobów. Jestto tylko wymówka, bo przez to trusty tutaj zdzierają za wszystko wysokie ceny, a robotnika nie płacą dosyć wysoko, aby mógł zarobić jak dawniej. Obecnie gdy gazeciarski papier bardzo podrożał z powodu cła, — cała prasa w Stanach Zjedoczonych dopomina się zniesienia cła na papier, na drzewo, trociny i papkę papierową z zagranicy; a że rząd obawia się prasy czyli gazet, więcej niż czego innego, — więc prezydent Roosevelt radby znieść czyli skasować cło od powyższych produktów, aby tylko przed wyborami zyskać pochwały i uznanie gazeciarzy. Sprzeciwiają się temu jednak republikańscy senatorowie i reprezentanci a najbardziej: — panowie Payne i Dalzell, — ten ostatni z Pittsburga. — (Warto by to zapamiętać sobie na przyszłe wybory!....) Trust potrzebuje pieniędzy, — więc panowie prawodawcy idą tam, gdzie ich trust prowadzi!

Bunt w protestanckiej gminie.

Aliance, Ohio, dnia 13go kwietnia. — Gmina Metodystów Episkopalnych w Leetonia, rozdzieliła się na dwa wrogie obozy, z powodu zasuspendowania pryczera G. F. Humble'a. Z powodu skargi dwóch kobiet został on przez starszych tej sekty zasuspendowany i odebrano mu zarząd tego zboru. Natenczas połowa tejże gminy zaprzestała dawać na utrzymanie nowego pryczera i w tych dniach oderwała się całkowicie od starej gminy czyli gemajndy i założyła nową z dawniejszym pryczerem na czele.

Wyganiają anarchistów.

Emigracyjni komisarze w New Yorku: Bingham i Hazen, otrzymali w tych dniach od tajnej policyi spis 50 przeszło anarchistów emigrantów, i zamierzają tychże deportować (wywieść za granicę przymusowo) z powrotem do Europy. Przeciw tym anarchistom mają oni podobno dowody, że ci dopuścili się byli w Europie różnych zbrodni i ekscesów.

Zaduszeni w piasku.

Dwóch szwedzkich chłopców, w wieku 12 lat; Carl Hadfelt i Colber Gustavson, — zamieszkałych przy ulicy Roseve ulicy w Chicago, bawiło się na próżnych lotach w chowanego i ukryli się w jamie, z której wybierano piasek. — Jama się na nich zarwała i obaj pod piaskiem się udusili. — Niech to nieszczęście będzie przestrogą dla innych chłopców i dla rodziców, aby lepiej swych dzieci pilnowali i przestrzegali je że nie mają się bawić w niebezpieczne gry i zabawy.

Straszna śmierć polskiego chłopca.

Pittston, Pa., 10go kwietnia. — Benjamin (Szydłowski) Shidlewski, synek 15 letni państwa J. Szydłowskich zginął straszną śmiercią ubiegłej środy po południu w składzie węgla Erie Coal Co. z Avoca. Ubranie chłopca pochwyciła maszyna i zanim zdołano się spostrzedz ciało chłopca zostało wprost zmielone w kawałki.

Ojciec chłopca niemałe przeniósł katusze, gdyż pracując w tem samem miejscu i patrzał niemal na śmierć swego syna, a nie był w stanie pospieszyć mu na pomoc. Tak ojciec jak i syn znajdowali się w tym kraju zaledwie jeden rok i nie wyobrażali sobie jakie niebezpieczeństwo groziło im od tej maszyny.

Gdy zatrzymano maszynerye, — zebrała się w około spora liczba robotników, którzy po krótkiej chwili wydobyli szczątki zwłok i odnieśli je do domu rodziców znajdującego się w pobliżu.

(Na farmie byłoby się to z pewnością nie stało!)

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** 85-cio Akrowa farma. Dom o 10 stancyach, z wszelkiem inwentarzem i dobremi budynkami gospodarczemi; farma oddalona 4 mile od Latroby, 15 minut od tramwaju i 30 minut od stacyi Pennsylwańskiej kolei. — Sprzedam tanio za gotówkę lub na zamianę. — Zgłosić się:
3038 Brereton ave., 13ta Warda, Pittsburg, Pa.

— **Na sprzedaż** Salon z 12 umeblowanymi pokojami i fortepian,okolica zamieszkała przeważnie — przez Polaków. Praca idzie doskonale. Cena 2,400 dollarów. — Zgłosić się do: **Walentin Zuzak, 188—17th str., East Wheeling, W. Va. lub w Redakcyi Wielkopolanina.** 16—18.

— **Na sprzedaż** dwa domy po 6 stancyi w każdym i lota 20x144 za $4.000. — Do wynajęcia odpowiednie miejsce na jakikolwiek skład (sztor) lub na piekarnię — przy Brereton ave., renta miesięczna 25 dollarów.

— Lota 40x60 i nowy dom o 7 stancyach, przy Hancock str.
Maron i Kaźmierski, 335 Hancock str., 13 Ward.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

ZAWIADOMIENIA.

Baczność Ryc. św. Michała No. I. Wszyscy Rycerze jak jeden mąż zobowiązani się stawić w pełnym uniformie w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę, każdego dnia o godzinie 7:30 rano do wszelkich usług kościelnych i procesyi, jako też i straży przy grobie Pana Jezusa w te same dni o godzinie 7ej wieczorem. Zwraca się szczególniejszą uwagę rycerzom z powodu tego, że w Wielki Piątek po południu o godzinie 3ciej Pan Jezus już jest złożony do grobu, a że dużo Rycerzy jest wolnych od pracy,— więc straż weźmiemy od tej samej godziny aż do 12ej wieczór, i w Sobotę od godziny 6ej rano aż do 12ej wieczór a następnego dnia, t. j. w Wielką Niedzielę rano o godzinie 4ej każdy Rycerz powinien się stawić w wyżej wspomnianej pozycyi do procesyi, w przeciwnym razie postąpimy z nim podług konstytucyi.

Z szacunkiem
Jan Świtała, major.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Braci Gwar. Ryc. św. Antoniego, aby się wszyscy stawili jak najliczniej o godz. 7:30 we Wielki czwartek rano i tak samo we Wielki Piątek do Grobu, tak samo na Zmartwychwstanie Pańskie w Niedzielę rano o pół do piątej rano najpóźniej.

J. Nowak, kapitan.
F. Wieczorkowski, major.

Baczność! Rycerze św. Michała gr. 8ma U. św. J. są zmuszeni się wszyscy stawić w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę do wzięcia udziału w uroczystej procesyi i ceremoniach odprawianych w powyższych dniach. Również do trzymania straży nad grobem i uroczystej procesyi w czasie Rezurekcyi. — Tylko wszyscy stawić się jak jeden.

A. Kaźmierski, adj.

Ford City, Pa.,

Niniejszem proszę o łaskawe umieszczenie w łamach organu Unii św. Józefa, iż na rocznym posiedzeniu gr. 30ej, które odbyło się w niedzielę dnia 12 bm. został obrany nowy zarząd przez większość głosów.

Franciszek Sporny, prezes; Mikołaj Kozak, Vice-prezes; Wincenty Hapoński, Sekretarz finansowy; Michał Przybylski, Sekretarz Prot.; Jan Trop, Kasyer; na Op. Kasy: Tomasz Mucha i Karol Barczyński; Rupert Weigelmejer Marszałek; Walenty Wojtoń na Op. Chorych.

Z szacukiem
Paweł Szajna.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. Huzarów św. Stanisława w Export, Pa., gr. 26 Unii św. Józefa, iż nasze Posiedzenie odbędzie się w Czwartą Niedzielę miesiąca dnia 26go Kwietnia. Obecność wszystkich członków jest wymagana koniecznie, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia, ci którzy mają zamiar wstąpić do naszego Towarzystwa, niech przyjdą na to Posiedzenie a będą mile przyjęci. Wstęp jest u nas w tym miesiącu bezpłatny.

Z szacukiem
B. Sosnowski, prezes.
A. Łachmanek, sekr.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Bractwa św. Walentego z Parafii Najśw. Rodziny w Pittsburgu, Pa., ażeby wszyscy się zeszli w odznakach na hale posiedzeń przed Nieszporami w Niedzielę Wielkanocną w celu wzięcia udziału w poświęceniu Chorągwi Bractwa Matki Boskiej Częstochowskiej z parafii Najśw. Rodziny w Pittsburgu. Pa.

Fr. Burek, prees.
St. Baczyński, sekr.

— **Szkoła wieczorna** polsko- angielska; wykłady w polskim języku; dwa dollary miesięcznie. — Zapisy przyjmuje: **F. Zawiła i Spółka, No. 2624 Penn ave., Pittsburg, Pa.** (18)

Niniejszem zawiadamiam iż z powodu Świąt Wielkanocnych, więc nasze posiedzenie będzie odłożone na przyszłą niedzielę to jest dnia 26go kwietnia. A następnie proszę, żeby Strzelcy św. Jadwigi No. I stawili się jak najliczniej na procesyę. Rano w Wielki Czwartek o pół ósmej rano, w Piątek i Sobotę do Grobu w pełnym uniformie, i w Niedzielę rano na procesyę o czwartej godzinie, bez wyjątku podług prawa konstytucyi.

Jan Kozłowski, kapitan.

Następne posiedzenie IIgo Oddziału Ligi odbędzie się w Poniedziałek, dnia 20 kwietnia, 7ej wieczorem, w lokalu własnym pod No. 115—43a ulica. — Kto chce wstąpić do Towarzystwa, — niech raczy się zgłosić na Posiedzenie.

Ignacy Niemiec, sekr. prot.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Andrzej Łazarz, Homestead, Pa.	20	5.00
Pan K. Tarkowski	100	25.00
Ks. Antoni iarkowski	40	10.00
Wojciech Borek	4	1.00
Barbara Koń	2	50
N. N.	1	25
Na chrzcinach u państwa Śliwińskich, zebrali pp. F. i W. Łukaszewscy	8	2.15
Z par. św. Wincentego, McKees Rocks, Pa.,	80	20.00
Ks. Prob. Jan Wojszner, McKees Rocks, Pa.,	100	25.00
N. N. z parafii św. Wojciecha S. S. Pittsburg, Pa.,	32	8.00
Przyjaciel Sierót	100	25.00
N. N. z Towarzystwa Ryc. św. Michała No. 1	4	1.00
Z przedstawienia Tow. śpiewu św. Cecylii, par. św. Stanisława Kostki	81	20.25
Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza, z parafii św. Stanisława K.	124	31.00
N. N.	20	5.00
Przyjaciółka Sierót	4	1.00
N. N. na święcone jajko	4	1.00
Familia Szykownych	12	3.00

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom, jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać”.

Towarzystwom:— Młodzieńcom św. Kazimierza i św. Cecylii z parafii św. Stanisława Kostki, sierotki z głębi serca dziękują za łaskawą pamięć.

Również serdeczne dzięki składają sierotki Wnemu ks. Prob. Wojsznerowi z McKees Rocks i zacnym Jego parafianom.

Na nadchodzące **Święta Wielkanocne**, życzymy wszystkim Dobrodziejom i ofiarodawcom wesołego **„Allelluja”**.

Daj Boże jaknajprędzej lepsze czasy, a i sierotkom weselej będzie, bo gdy ludek pracuje i zarabia, chętnie rzuca grosz ofiary dla biednych i nieszczęśliwych.

Wy zaś kochani Rodacy, którzy mimo ciężkich czasów macie jednak tyle, że stać was na jałmużnę, nie zapominajcie o sierotkach na Święta Wielkanocne. — Sierotki odwdzięczą się wam za dobre Serce, szczerą i gorącą modlitwą.

Zapraszamy was do Ochronki na święta, kto może niech przyjdzie odwiedzić biedne sieroty, a godzinka lub dwie z sierotkami, będzie to czas mile i pożytecznie spędzony, bo i sierotki się ucieszą a goście użyją świeżego powietrza. — Nie ma chyba piękniejszego miejsca w okolicy Pittsburga, jak ogród w Emsworth; dla tego kto chce użyć przyjemnej przechadzki, niech przyjedzie do Ochronki w Emsworth.

Raz jeszcze dziękując za łaskawe ofiary, proszę o pamięć i nadal.

Życzliwy w X-ie
Ks C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Podziękowanie.

Ja niżej podpisana składam— Centralnemu Zarządowi Unii św. Józefa jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać” za rychłe i rzetelne wypłacenie mi Pośmiertnego w sumie $750.00 po moim zmarłym mężu A. Rychlickim; tak samo składam jak najserdeczniejsze uznanie Rycerzom Tow. św. Michała No. I gr. Unii św. Józefa No. II za dane ostatnie Braterskie usługi, a zarazem zachęcam wszystkie niewiasty aby zachęcały jak najenergiczniej swych mężów do wstępowania do Unii św. Józefa i w szeregi tych zacnych, prawdziwych Rycerzy.

Z szacunkiem
Zofia Rychlicka.

Płaćcie za „Wielkopolanina”.

Poszukuję



Władysława Kulikowskiego,

brata swego, który przebywa w Ameryce od 13tu lat, przed 3ma laty przebywał w Philadelphi. Pochodzi z gminy Stelmachowa, gub. Łomżyńskiej, pow. Wysoko Mazowieckiego. W razie śmierci, proszę o łaskawe powiadomienie żony jego, pochodzącej z domu Żebrowskich z Wiliszewa gub. Warszawskiej. Ktoby wiedział o jego pobyciu, lub sam, proszę pomiadowić mnie pod adresem:

JÓZEFA KULIKOWSKA,
18 Roberts Ay. Pittsburg, Pa.

— Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolanie”!

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Działo się to w letnim domu na dachu pałacu Hurów w Jerozolimie. Stojąc ponad balustradą, patrzyła Estera na podwórze; wnet spełniła polecenie ojca, powierzając je stojącemu tamże słudze.

Tymczasem drugi sługa wszedł na dach i kłaniając się z szacunkiem, rzekł:

— Oto pismo dla pana — i oddał zwój płótnem obciągnięty i zapieczętowany.

Dla objaśnienia czytelnika dodajemy, że działo się to 21go marca, prawie trzy lata od owej chwili, kiedy Chrzciciel dał świadectwo Synowi Bożemu w Betabera.

W przeciągu tego czasu Malluch odkupił od Pontskiego Piłata pałac rodziny Hurów, na wyraźne żądanie Judy, który nie mógł dłużej przenieść na sobie, aby gniazdo rodzinne stało pustką. Naturalnie, że cały gmach musiał uledz przebudowaniu, zmieniono drzwi, podwórze. schody, pokoje i dachy. Tak więc pałac przybrał nowe kształty, a nietylko, że nie zostało żadnych śladów owych tak zgubnych dla rodziny okoliczności, ale jeszcze urządzono go piękniej i zbytkowniej niż dawniej. Wszędzie znać było gust właściciela wykształcony pobytem w willi pod Misenum i w rzymskiej stolicy.

Nie trzeba z tego wnioskować, że Ben-Hur publicznie ogłosił się właścicielem, czas bowiem nie był jeszcze po temu.

Dotąd zajmował się pracami przygotowawczemi w Galilei, czekając zawsze na Nazarejczyka, który mu się codzień wieęcej zagadkową wydawał istotą. Cuda, niemal w obecności młodzieńca spełniane, budziły w jego sercu ciągłą wątpliwość, tak co do charakteru, jak posłannictwa tego, co miał być królem. Czasem dla wytchnienia przybywał tajemnie do świętego miasta i ojcowskiego domu, ale zawsze jako obcy i gość.

Odwiedziny te nie były tylko odpoczynkiem po pracy, Baltazar i Iras zajmowali bowiem jedno ze skrzydeł pałacu. Córa mędrca zawsze jeszcze trzymała go w więzach uczucia, co nie wolnem zdało się od czaru, podczas gdy Baltazar coraz słabszy fizycznie, porywał go jak dawniej zapałem wymowy, ile razy mówiono o bóstwie Cudotwórcy, od tak dawna oczekiwanego.

Simonides i Estera przybyli przed kilku dniami z Antyochii; ciężka to była podróż dla kupca, bo przebył ją w lektyce, do dwóch umocowanej wielbłądów, te zaś nie zawsze szły równo. Mimo przebytych trudów, zdawał się teraz nie posiadać z radości, że danem mu było ujrzeć raz jeszcze rodzinne strony. Zachwycał się widokiem z dachu i większą część dnia tam przepędzał w krześle podobnem do tego, co zostało w domu na wybrzeżu Orontesu. Lekki wietrzyk przynosił mu tu wonie wzgórz, które znał tak dobrze, oddychał niemi z całych piersi, przypatrując się biegowi słońca od wschodu do zachodu. Esterę miał przy boku, czuł się więc szczęśliwym i jakby w pobliżu nieba i tych miejsc, gdzie przebywała kiedyś nigdy niezapomniana pierwsza Estera, kochanie jego młodości, a z biegiem lat coraz droższa żona. Mimo tylu wspomnień nie na, twarz o regularnych rysach i cerze różowej z wyrazem raporty od Sanbalata, który prowadził dom w Antyochii. Codzień wyjeżdżał drugi goniec z Jerozolimy i wiózł najdrobniejsze wskazówki, usuwające najdrobniejsze wątpliwości, bo Simonides umiał przewidzieć wszelkie wypadki, prócz tych, które Wszechmocny zakrył przed oczami ludzi.

Gdy Estera, spełniwszy polecenia, wracała ku ojcu, promień słońca, padający ukośnie na błyszczącą posadzkę dachu, oświecił ją łagodnie i niepodobna było nie przyznać że była piękną w rozkwicie kobietą. Wzrost jej był wprawdzie niewielki, ale kibić nader kształtna, główka zgrabna, twarz o regularnych rysach i cerze różowe jz wyrazem pełnym rozumu i odblaskiem poświęcającego się serca — jednem słowem, była to kobieta godna kochania, bo miłość była tłem jej życia.

Spojrzała na zwój, przystanęła i przypatrzyła się drugi raz dobrze, krew uderzyła jej do twarzy, gdy spostrzegła pieczęć Ben-Hura i spiesznie odeszła w przeciwną stronę.

Simonides trzymał zawiniątko chwilę; obejrzawszy pieczęć, złamał ją i oddał pimo córce.

— Czytaj! — rzekł.

Patrzył na nią w tej chwili a wyraz niespokojności przebijał się na jego twarzy.

— Widzę Estero, że wiesz od kogo to pismo.

— Tak, od naszego pana.

Mimo nieśmiałaści patrzyła mu w oczy szczerze. —

— Kochasz go, Estero? — rzekł spokojnie.

— Tak.

— Pomyślałażeś nad tem, co robisz?

— Chciałam o nim nie myśleć inaczej, mój ojcze, jak o panu, z którym wiążą mnie powinności, ale było to nad moje siły.

— Dobrą jesteś, — dobrą jesteś, jaką była matka twoja — rzekł, zapadając w myślach; po chwili dopiero wyrwał go z zamyślenia szelest rozwijanego pergaminu.

— Niech mi przebaczy Pan, iż złorzeczę Jego natchnieniu — ale miłość twa nie byłaby wzgardzona, gdybym był utrzymał w mem posiadaniu wszystko — jako zresztą miałem do tego prawo — bo wielką jest siła pieniędzy.

— Gorzej byłoby dla mnie, gdyż nie będąc godną jego spojrzenia, nie miałabym na pocieszenie tej słusznej dumy, którą mnie twe postępowanie natchnęło. — Mamże czytać?

— Wstrzymaj się — rzekł — pozwól, abym dla twego dobra powiedział nawet i to, co ci może być najboleśniejszem. Gdy razem dźwigniemy, lżejszym stanie się ciężarem — Serce swoje oddał pewnej kobiecie!

— Wiem — odparła spokojnie.

— Usidliła go Egipcyanka — mówił dalej — posiada przebiegłość swego narodu, jest piękną, chytrą i zalotną; serca nie ma wcale, jako nie mają go jej rodaczki. Córka, która urąga ojcu, napełni zgryzotą dni męża.

— Alboż tak czyni?

— Baltazar jest mądrym i chociaż poganin, dziwnych łask dostępuje od Pana; zapał jego wiary zaszczyt mu przynosi, córka zaś szydzi z niego. Słyszałaś jak o nim mówiła wczoraj: „Błędy młodości się przebacza, starcom przystoi mądrość, ale gdy jej pozbędą, niech zstępują do grobu''. Okrutna to mowa, godna Rzymianki; słysząc ją, mimowoli pomyślałem, iż osłabienie podobne jak u Baltazara, przyjdzie kiedyś i na mnie — kto wie, czas ten już bliskim. — Ale ty, Estero, nigdy słów podobnych nie powiesz o mnie — nie, nigdy nie rzeczesz: niech zstępuje do grobu. Nie darmo matka twa była córką Judy.

Estera słuchała tych słów ze łzami, a upewniając go, rzekła:

— Jam mej matki dziecię.

— Tak, jesteś jej godną, boś dla mnie tem, czem świątynia Salomonowi.

Po chwili milczenia położył rękę na jej ramieniu i rzekł:

— Gdy raz Egipcyankę pojmie za żonę, wnet pomyśli o tobie z żalem i tęsknotą, bo wtedy zrozumie, czego dziś nie widzi, że jest tylko narzędziem w jej ręku. Ona marzy o wielkości, Rzym zaś jest celem tych marzeń; on jest dla niej synem duumwira Aryusza, nie Hura, księcia Jerozolimy.

Estera nie próbowała nie wierzyć tym słowom, tem mniej zaprzeczyć; przeciwnie, czując iż są sprawiedliwe, zawołała:

— Ratuj go, ojcze! jeszcze nie za późno!

Kupiec uśmiechnął się z powątpiewaniem i rzekł:

— Tonącego można ocalić, ale zakochanego nie uratuje nikt i nigdy.

— Mój ojcze, masz wpływ nad nim. Zważ, że on sam na świecie. Ostrzeż go przed niebezpieczeństwem; powiedz mu, jaką jest.

— Być może, że zdołałbym go od niej odwrócić, czyż przez to zwróci się ku tobie? Nie! — tu przymknął powieki. — Jam sługa, jako byli pokoleniami całemi ojcowie moi, a przecież nie miałbym dość pokory, aby rzec: Patrz panie, oto moja córka! Piękniejszą jest niż Egipcyanka i tkliwiej cię kocha. — Na to za wiele żyłem i za dużo miałem znaczenia. Słowa te spaliłyby mi język, odwieczne kamienie na wzgórzach odwróciłyby się ode mnie. Nie, jeszcze raz nie! Na Patryarchów, wolałbym raczej spocząć wraz z tobą tam, gdzie matka twoja śpi snem nieprzerwanym!

Rumieniec oblał twarz Estery.

— Nie myślałam, abyś mu to miał powiedzieć, mój ojcze. Jam się troszczyła o niego i jego szczęście, a nie o siebie. Gdym miała śmiałość pokochać go, chcę być godną jego szacunku, to jedno może moje zuchwalstwo uniewinnić. — Teraz pozwól, niech przeczytam pismo.

— Prawda, że należy przeczytać.

Zabrała się tem spieszniej do czytania, że chciała jak najprędzej urwać rozmowę tak drażliwą.

8 Nizan.

„Na gościńcu, co wiedzie z Galilei do Jerozolimy.

„Nazarejczyk przybywa. Z Nim, choć bez Jego wiedzy, prowadzę mój legion — drugi podąża w niewielkiej odległości. Uroczystości wielkanocne dają powód do zebrań, ujdziemy uwagi. Gdyśmy wyruszyli, mówił: „Idziemy do Jerozolimy, aby się wypełniło, co jest napisane przez proroki''.

„Oczekiwanie nasze jest bliskiem końca.

„Życzę ci pokoju, Simonidesie.

Ben-Hur.''

Przeczytawszy, oddała pismo ojcu, a łkanie ściskało jej gardło, bo i jakże mogło być inaczej, gdy w liście nie było słowa dla niej? Wszak tak łatwo było powiedzieć: „pokój twoim''! Pierwszy raz w życiu uczuła zazdrość.

— Pisał to pan nasz ósmego dnia — mówił Simonides — ósmego, a dziś Estero, dziś?

— Dziewiąty — odparła.

— W tej chwili mogą już być w Betanii.

— Prawdopodobnie ujrzymy go dziś wieczór—dodała zapominając urazy.

— Może, może jutro; wszak jutro święto przasnego chleba, może zechce je święcić z nami, a z nim może i Nazarejczyk. Zapewne ujrzymy ich obu.

Właśnie przyniesiono wodę i wino, Estera podawała je ojcu, gdy weszła na dach Egipcyanka.

Dziwna rzecz, nigdy się Izraelitce nie wydała tak piękną jak w tej chwili. Przejrzyste szaty osłaniały jej postać niby mgłą, czoło, szyja i ręce świeciły klejnotami tak cenionemi w jej ojczyźnie. Twarz jaśniała wyrazem zadowolenia, a szła pewnym, elastycznym krokiem, wolnym od wszelkiej niesmacznej przesady. Widok jej budził w Esterze lęk nieokreślony i pod tem wrażeniem zbliżyła się ku ojcu, jakby u niego szukając opieki.

— Pokój tobie, cny Simonidesie, i tobie piękna Estero — rzekła Iras, z lekkiem ku ostatniej pochyleniem głowy. — Gdy na cię patrzę, zacny przyjacielu, jeśli mi wolno tak cię nazywać, przypominasz mi owych wspaniałych perskich kapłanów, co z końcem dnia spieszą na dachy świątyń, aby swe modły ku zachodzącemu wysłać słońcu. Jeśliś ciekaw poznać te obrzędy, zawołam ojca, on cię zdoła objaśnić, bo ród swój wiedzie od Magów.

— Piękna Egipcyanko — odrzekł kupiec, kłaniając się z powagą — ojciec twój szanownym jest i z pewnością wziąłby mi za złe, gdybym mu powiedział, że jego perska mądrość jest najmniejszą cząstką jego wiedzy.

Usta Egipcyanki przebiegł wyraz niezadowolenia.

— Jeśli mam mówić równie uczynie, jak ty — rzekła — to muszę zauważyć, że przymiot mniej cenny każe się domyślać więcej cennego... Racz mi odpowiedzieć, który to cenniejszy przedmiot uznajesz w moim ojcu.

Simonides zwrócił się do niej, mówiąc z powagą.

— Prawdziwa mądrość dąży do Boga; prawdziwą mądrością jest znajomość Boga; zaprawdę, nikt z pomiędzy znanych mi ludzi nie posiada tej mądrości w wyższym stopniu od Baltazara i nikt od niego lepiej nie umie jej wypowiedzieć ani słowami ani czynami.

Chcąc skończyć rozmowę podniósł kubek do ust i pił.

Iras zwróciła się znów ku Esterze.

— Cóż dziwnego, że mąż co posiada miliony i całe floty na morzach, nie rozumie co lubią i w czem się kochają kobiety. Usuńmy się na chwilę i aam przy murze porozmawiamy trochę.

Poszły ku balustradzie i stanęły na tem samem miejscu, zkąd Ben-Hur zrzucił był niegdyś dachówkę na Gratusa.

— Byłaś kiedy w Rzymie? — pytała Iras, bawiąc się swym naramiennikiem.

— Nie — odparła krótko Estera.

— I nie pragnęłabyś tam być kiedyś?

— Nie.

— Acr! jakże życie twe jest pustem.

Po tym wykrzykniku nastąpiło westchnienie tak litościwie, że nie mogło być czulszem, gdyby los równie ciężki był przypadł jej samej. Za chwilę wybuchła znów tak głośnym śmiechem, że mógł być słyszanym na ulicy i mówiła: O ty święta prostoto!

— Drobne ptaszęta, co się gnieżdżą w uchu Sfinksa (Sfinks jest postacią wymarzoną: głowa człowieka,korpus lwa; u Egipcyan wyobrażenie słońca i króla. Sfinks, o którym tu mowa, to posąg na polu piramid w Memfis.) na piaskach pustyni, w pobliżu świętego grodu Memfis, równe ci wiadomością.

Widząc, że Estera się zmieszała, zmieniła ton mowy i rzekła poufnie: Daruj mi, to żarty; wnet zagoję ranę niby pocałowaniem bo ci powiem coś.... coś, czegobym nie powiedziała komu innemu.

I znów zaśmiała się a śmiechem tym pokryła spojrzenie badawcze, które rzuciła na Esterę: Król przybywa!

Estera patrzyła ze zdziwieniem.

— Nazarejczyk ten sam, o którym ojcowie nasi tyle sobie umieją opowiadać ten sam, któremu Ben-Hur służył tak wiernie i tak długo — tu głos jej zniżył się o kilka tonów — Nazarejczyk przybędzie jutro, on dziś...

Estera napróżno walczyła, aby zachować spokój; — spuściła oczy,zdradziecki rumieniec pokrył jej twarziczoło Nie spostrzegła zwycięskiego uśmiechu, co niby promień oświecił twarz Egipcyanki.

— Oto jego obietnica.

Tu z za pasa wyjęła zwój pisma, mówiąc:

— Raduj się ze mną. przyjaciółko, on przybędzie tu dotąd dziś jeszcze! Nad brzegiem Tybru stoi dom prawdziwie królewski, który czeka na mnie, która pani moja swoim nazywać może.

Odgłos szybkich kroków dał się słyszeć z ulicy, spojrzała poza balustradę, lecz się wnet cofnęła, wznosząc ręce nad głową i mówiąc: Błogosławioną bądź Izydo! — (Izys, egipska bogini nieba.) — To Ben-Hur, a że się zjawił, gdym o nim myślała, to już wróżba nad wróżby! Nie byłoby chyba bogów, gdyby mnie zawieść miała! Spojrz na mnie, Estero i pocałuj szczęśliwą.

Izraelitka spojrzała, a Iras spostrzegła policzki gorejące jak płomienie, oczy zaświeciły odbłyskiem złości, o którąby ją nikt nie posądził, bo też dobroć jej na zbyt wielką wystawioną była próbę. Nie dość, że zabronionem jej myśleć o człowieku tak gorąco kochanym, o którym zaledwie myśleć jej wolno jak wpół sennem marzeniu, jeszcze trzeba, żeby rywalka szczyciła się przed nią swem powodzeniem i żądała jej zaufania, mówiąc o swem szczęściu, które on dla niej obmyślił. O niej, córce niewolnika, nie wspomniał, podczas, gdy szczęśliwa współzawodniczka może się chlubić listem, którego treść pozwala na rozmaite domysły. Tak, to było za wiele na jej biedne serce i dlatego nie dając żadnego pocałunku, spytała:

— Nie wiem, czy kochasz więcej jego, czy Rzym?

Egipcyanka cofnęła się, a zbliżając z dumą głowę ku twarzy Estery, zapytała nawzajem:

— Czymże on jest dla ciebie, Simonidesowa córko?

Izraelitka drżąc cała, zaczęła mówić: Jest moim.....

Myśl, co jej teraz przeleciała przez głowę, wstrzymała dalsze słowa, a blednąc, rzekła:

— Jest przyjacielem mego ojca.

Język odmówił jej posłuszeństwa, nie przyznała się do niewolnictwa.

Iras zaśmiała się szyderczym śmiechem.

— To nie wiele — mówiła — na bogi egipskie, co sprzyjają kochającym się, zatrzymaj swe pocałunki, zatrzymaj, od ciebie dowiedziałam się, że mogę tu w Judei innych, stokroć cenniejszych oczekiwać pocałunków. Odwróciwszy się, dodała: — idę po nie.... zostań w pokoju.

Estera powiodła za nią wzrokiem aż do schodów; gdy znikła zakryła twarz dłońmi i wybuchła płaczem; łzy wstydu, tak długo powstrzymywane, spływały po jej pięknej twarzy. Mimowoli, jakby dla dodania siły wybuchowi namiętności, tak wstrętnej jej naturze, przyszły jej na myśl słowa ojca: miłość twoja nie byłaby bez nadziei, — gdybym był zatrzymał wszystko, jako byłem w prawie.

Długo sercem jej miotała boleść, już wszystkie gwiazdy zeszły i świeciły ponad miastem i czarnemi liniami gór, a ona jeszcze się do tyle nie opanowała, by wrócić do letniego domu i zająć w milczeniu zwykłe miejsce przy ojcu. Nareszcie przemogła się, poszła po rozkazy i wróciła do obowiązku, któremu poświęciła młodość, a może i całe życie. Co więcej, gdy namiętność przycichła, obowiązki zdały jej się jaśnieć jakąś świetną i uroczystą aureolą.

ROZDZIAŁ XXXVI.

W godzinę po opisanej scenie na dachu, zeszli się Baltazar, Simonides i Estera w wielkiej sali pałacu; wnet powiększyli ich grono Ben-Hur i Iras.

Poprzedzając swą towarzyszkę, wszedł Ben-Hur do pokoju i powitał najpierw Baltazara, skłonił się przed starcem, a zwróciwszy się do Simonidesa, spostrzegł Esterę... i zawahał się.

W chwili gdy ujrzał Esterę, stanął zdziwiony widokiem tak pięknej kobiety; równocześnie głos wewnętrzny przypomniał mu złamane śluby i nie spełnione obowiązki; tak, dość było chwili, by dawne myśli wróciły.

Stał zrazu zdziwiony, wreszcie zapanował nad sobą — zbliżył się do Estery i rzekł: Pokój tobie, słodka Estero; pokój i tobie, Simonidesie, błogosławieństwo Pana niech będzie z tobą, bo oto byłeś dobrym ojcem temu, który ojca już nie miał.

Estera spuściła głowę w milczeniu, Simonides zaś rzekł:

— Witaj synu Hurów, w domu ojców twoich; bądź pozdrowiony w domu twych ojców, siadaj i powiedz o twoich podróżach, pracach, a nadewszystko o cudownym Nazarejczyku. Powiedz nam, jakie są jego przymioty i kim jest.... Mów swobodnie, bo żaliż kto w tym domu ma większe od ciebie prawa do swobody? Usiądź między nami, abyśmy wszyscy słyszeć mogli cię mówiącego.

Estera szybko przyniosła rzeźbione ozdobnie krzesło i podałe mu je.

— Dzięki ci — rzekł z wdzięcznością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DEKRET PAPIESKI.

Dekret tyczący się zaręczyn i małżeństw, wydany z rozkazu i upoważnienia Jego Świętobliwości, Piusa X., przez Kongregacyę Koncyliów.

Koncylium Trydeńskie (Roz. I. Sessya XXIV) zapobiegając lekkomyślnemu zawieraniu małżeństwa prywatnego któremi Kościół Boży słusznie zawsze się brzydził i zakazywał, orzekło, jak następuje: „Ktoby odważył się inaczej zawierać związek małżeński, jak w obecności własnego proboszcza lub innego, przez niego lub Biskupa upoważnionego, kapłana, i wobec dwóch świadków, — tego święty Synod całkiem niezdolnym czyni do zawierania takiego małżeństwa i związki takie zupełnie unieważnia i jako niebyłe orzeka''.

Ponieważ jednak toż samo święte Koncylium nakazało, aby powyższe prawo było ogłoszone w każdej poszczególnej parafii, i aby tam tylko miało moc obowiązującą, gdzie będzie ogłoszone, przeto, stało się, że wiele miejscowości było pozbawionych dobrodziejstw prawa trydenckiego i do dziś dnia narażone są na trudności i niedomagania dawnej dyscypliny kościelnej.

Ale i tam nawet, gdzie nowe prawo weszło w życie, wszystkie trudności nie zostały jeszcze usunięte. Często bowiem poważna nasuwała się wątpliwość co do osoby proboszcza, przed którym małżeństwo miało być zawarte. Prawo kanoniczne określa wprawdzie, iż ten ma się uważać za właściwego i prawnego proboszcza, w której parafii którakolwiek z osób zawierających małżeństwo stale przebywa, lub też na czas dłuższy obrała sobie mieszkanie. Ponieważ jednak nieraz trudno jest sprawdzić miejsce pobytu osoby wstępującej w związek małżeński, przeto wiele małżeństw było narażonych na nieważność, wiele też już eo przez nieświadomość ludzką, już to przez podstęp, okazało się nieprawidłowemi i nielegalnemi.

Opłakany ten stan rzeczy jeszcze częściej w czasach naszych spostrzegamy, tem bardziej, że komunikacya mięrzy narodami nawet najwięcej od siebie oddalonymi, jest znacznie ułatwiona. Dlatego też zdało się mężom mądrym i uczonym rzeczą nakazaną i roztropną, zaprowadzić pewną zmianę w formie zawierania małżeństw. Wielu też Biskupów, ze wszystkich części świata, zwłaszcza ze znaczniejszych miast i prowincyi, gdzie większa znajduje się potrzeba, podało w tym celu swe prośby do Stolicy Apostolskiej.

Wielu także Biskupów europejskich, jakoteż z innych części świata, prosiło o to, chcąc zapobiedz niedogodnościom wynikającym z zaręczyn, to jest prywatnie dawanych przyrzeczeń przyszłych zaślubin. Uczy bowiem doświadczenie, jakie niebezpieczeństwa pociągają za sobą podobne zaręczyny: mianowicie, są one często zachętą do grzechu i powodem, iż niedoświadczone panienki bywają zwodzone, z czego później powstają nieporozumienia i zawikłane spory.

Spowodowany temi przyczynami Jego Świętobliwość, Papież — Pius X., któremu powierzona jest troska nad całym Kościołem, — chcąc zapobiedz powyższym szkodom i niebezpieczeństwom, polecił św. Kongregacyi Koncyliów,— aby tę sprawę wzięła pod uwagę i, co za słuszne uważa, Jemu przedstawiła.

Zasięgnął także Papież w tej rzeczy, zdania Rady, ustanowionej celem kodyfikacyi prawa kanonicznego, jako też Komisyi Kardynałów w tym samym celu obranej, którzy wraz z Kongregacyą Koncyliów częste zebrania w tej sprawie zarządzili. Wysłuchawszy tedy ich zdania, polecił Ojciec św. aby Kongregacya Koncyliów wydała dekret, zawierający prawa,— przez Siebie, po dokładnem zbadaniu, aprobowane, któreby regulowały dyscyplinę kościelną w sprawie zaręczyn i małżeństw, aby w ten sposób ich sprawowanie było łatwe, pewne i prawidłowe.

W myśl więc rozkazu Stolicy Apostolskiej, św. Kongregacya Koncyliów niniejszem pismem postanawia i uchwala, co następuje:

O Zaręczynach.

1. Te tylko zaręczyny będą uważane jako ważne i prawne, które zawarte będą na piśmie, podpisanem przez obie strony i przez proboszcza lub Biskupa, albo też przez dwóch świadków.

Jeżeli zaś obie strony lub którakolwiek z nich nie umie pisać,— niech będzie to na piśmie wyrażonem i nadto jeden świadek dodany, któryby wraz z proboszczem lub Biskupem, albo też z dwoma powyższymi świadkami, pismo — podpisał.

II. — Pod imieniem proboszcza tak w tym, jak i następnych artykułach ma się rozumieć nietylko ten, który prawnie przewodzi parafii kanonicznie założonej, — ale także w miejscowościach, gdzie niema takich parafii, każdy kapłan, któremu w pewnem oznaczonem terytoryum piecza dusz prawnie powierzoną została; w misyach zaś, gdzie parafie jeszcze dokładnie wydzielone nie zostały, każdy kapłan przez przełożonego Misyi do duszpasterstwa w jakiejkolwiek miejscowości ogólnie upoważniony.

O Małżeństwie.

III. — Takie tylko małżeństwa są ważne, które są zawarte wobec proboszcza lub Biskupa miejscowego, albo też wobec kapłana — przez nich wydelegowanego, i 2ch przynajmniej świadków, według reguł w następnych artykułach wyrażonych, z wyjątkiem tych, którzy artykułem VII i VIII są objęci.

IV. — Proboszcz i miejscowy Biskup **ważnie** są obecni przy zawieraniu małżeństw:

1. Od dnia objęcia w posiadanie beneficyum lub rozpoczęcia urzędu, wyjąwszy, gdyby publicznym dekretem byli imiennie (nominalnie- ekskomunikowani lub w sprawowaniu urzędu swego zawieszeni (suspendowani);

2. W obrębie tylko swego terytoryum, w którem nietylko ważnie są obecni przy zawieraniu małżeństw swych podwładnych, ale nawet i nie niepodwładnych.

3. Pod warunkiem, by tylko zaproszeni i poproszeni, a nie gwałtem lub groźbą przymuszeni, wymagali i wysłuchali wzajemnych przyrzeczeń od obu stron.

V. — **Prawnie** zaś są obecni:

1. Przekonawszy się wprzód dokładnie o wolnym stanie osób, zawierających związek małżeński, stosując się we wszystkiem do prawa istniejącego.

2. — Przekonawszy się także o stałym ich pobycie (domicilium), lub przynajmniej o miesięcznym pobycie którejkolwiek ze stron w miejscu zawarcia małżeństwa.

3. Gdyby proboszcz lub Biskup miejscowy nie mogli prawnie być obecni przy ślubie, potrzebują pozwolenia proboszcza lub Biskupa którejkolwiek ze stron zawierających małżeństwo, wyjąwszy, gdyby zachodziła ważna a konieczna przyczyna uniewinniająca.

4. Co do osób nie mających żadnego stałego miejsca pobytu, poza przypadkiem niezbędnej konieczności, nie wolno proboszczowi być obecnym przy ich ślubie, chyba, że doniósłszy o tem własnemu ich Biskupowi, lub kapłanowi — przez niego wydelegowanemu, otrzymałby na to pozwolenie.

5. W każdym zaś wypadku — niech to prawo będzie przestrzegane, aby małżeństwo, przed proboszczem narzeczonej było zawarte, wyjąwszy, gdyby zachodziła jaka słuszna przyczyna uniewinniająca.

VI. — Proboszcz i miejscowy Biskup mogą pozwolić innemu wyznaczonemu kapłanowi, aby był obecnym przy ślubach w obrębie ich terytoryum.

Wydelegowany kapłan, jednak chcąc ważnie i prawnie być obecnym przy zawieraniu małżeństw, zobowiązany jest trzymać się granic pozwoleniem zakreślonych i zachować prawa dla proboszcza i Biskupa paragrafem IV. i V. ustanowione.

VII. — W razie niebezpieczeństwa śmierci, gdy nie można mieć własnego proboszcza, lub Biskupa miejscowego, albo też kapłana — przez nich delegowanego, można, dla uspokojenia sumienia i w danym przypadku legitymacyi potomstwa, ważnie i prawnie zawrzeć małżeęstwo wobec jakiegokolwiek księdza i dwóch świadków.

VIII. — Gdyby w pewnej miejscowości nie można zawrzeć małżeństwa wobec proboszcza lub miejscowego Biskupa, albo też wobec kapłana przez nich delegowanego, i stan ten istniałby już od miesiąca, małżeństwo może być ważnie i prawnie zawarte za formalnem zezwoleniem obu stron w obecności dwóch świadków.

IX. — 1. Po zawarciu małżeństwa, proboszcz, lub jego zastępca powinien zapisać do ksiąg małżeństw imiona małżonków i świadków, oraz miejsce i dzień zawarcia ślubu i inne rzeczy według wymagań rytuału lub własnego Biskupa chociażby nawet inny kapłan, przez niego samego, lub Biskupa wydelegowany, był obecnym przy ślubie.

2. Oprócz tego, proboszcz zanotuje w księdze chrztów, że ochrzcony w takim a takim dniu, w jego parafii małżeństwo zawarł. — Jeżeli małżonek lub małżonka — gdzieindziej ochrzceni byli, własny proboszcz małżonków, już to sam przez się, już przez kuryę biskupią, zawiadomi proboszcza, w którego parafii ochrzczeni zostali, o zawartem małżeństwie, aby takowe do księgi chrztów zapisane było.

3. Ilekroć małżeństwo według artykułu VII., lub VIII., zawartem zostanie, kapłan w pierwszym wypadku, a świadkowie w drugim, obowiązani są wspólnie z zawierającymi małżeństwo, postarać się, aby zawarte małżeństwo we właściwych księgach jak najprędzej było umieszczone.

X. — Proboszczowie, którzyby powyższe przepisy przekroczyli,— mają być przez Biskupów swoich według miary i ciężkości winy, ukarani. Nadto, gdyby byli obecni przy ślubie wbrew przepisom paragrafu 2 i 3 artykułu V., nie mogą sobie przywłaszczać należytości — (jura stolae), ale powinni je odesłać właściwemu proboszczowi.

XI. — 1. Powyższe prawa obowiązują wszystkich ochrzczonych Kościele katolickim, jakoteż nawróconych doń z herezyi lub schizmy, (chociażby ci, lub tamci od Kościoła później odpadli), ilekroć między sobą zaręczyny lub małżeństwo zawierają.

2. Obowiązkiem również tychże samych katolików, jeżeli zawierają zaręczyny lub małżeństwa, z nie-katolikami, bądź ochrzczonymi bądź nie ochrzczonymi, nawet po otrzymaniu dyspensy z powodu religii nie-katolickiej, lub wyznania nie-chrześcijańskiego — wyjąwszy, gdyby w jakim poszczególnym przypadku inaczej przez Stolicę Apostolską postanowionem być miało.

3. Nie-katolicy, czy to ochrzczeni, czy nieochrzczeni, zawierający między sobą związek małżeński,— zgoła nie są obowiązani do zachowania formy zaręczyn lub małżeństw przepisanej dla katolików.

Niniejszy dekret ma być uważany jako prawnie publikowany i ogłoszony przez przesłanie go do miejscowych Biskupów; wszystkie zaś uchwały w nim zawarte, będą miały moc prawną począwszy od uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego r. 1908.

Tymczasem niech wszyscy miejscowi Biskupi postarają się, aby ten dekret jak najprędzej ludowi był ogłoszony, i w poszczególnych parafiach swych dyecezyi wytłómaczony, aby przez wszystkich był należycie zrozumiany.

Dekret niniejszy będzie miał moc obowiązującą ze szczególnego polecenia Ojca świętego, Piusa X., bez względu na wszelkie przeciwne prawa lub przywileje dotychczas wydane.

Dan w Rzymie, dnia 2-go sierpnia, 1907 roku.

Ks. Wincenty Kardynał, Biskup Palester., Prefekt.
C. De Lai, sekretarz.

ROZMAITOŚCI.

Natrona, Pa.
Nieszczęście w kopalni.

W miejscowości Hite nad rzeką Allegheny, niedaleko miasta Natrona, w kopalni należącej do Cornel Coal Company, zarwały się w sobotę rano sklepienia niektórych ganków i uśmierciły dwóch polskich górników! — Nazwiska zabitych są: Tony Eyoski (?) lat 22 wieku i Adam Sedrowski czy Cedrowski lat 24, obaj z miasta Natrony. — Na farmach nie giną ludzie tak gęsto i tak nagle.

1500 Włochów przybyło do Ameryki.

New York, 1go kwietnia.—Przybyły tu dzisiaj trzy parostatki, a mianowicie „Rhein'', „Celtic'' i jeszcze jeden, a na pokładach tych znajdowało się aż 1500 włochów. Ogólna liczba pasażerów wynosiła 1900. Władze emigracyjne wpuściły wszystkich emigrantów do wnętrza kraju, z wyjątkiem pewnej niemieckiej familii złożonej z męża żony oraz czworga dzieci. Włosi — wszyscy porozjeżdżali się do różnych miejscowości.

Szkuty z węglem zatonęły.

Na rzece Mississippi w pobliżu miasta Garryville, Louisiana, zatonęło dnia 4go dziewięć szkut (barges) węgla kamiennego, spławianych przez parowce z Pittsburga do miasta New Orleans. W partyi tej było powiązanych razem 34 szkut, lecz inne zdołano uchronić od zatonięcia, poprzecinawszy liny łączące wszystkie szkuty razem.

Sto milionów na wojsko.

Na ten rok uchwalił Kongress na wydatki na wojsko 100 milionów dollarów. — Z 65,000 żołnierzy i oficerów ma być armia Stanów Zjednoczonych podniesiona do okrągłej liczby 100.000. — Wcale to coś pokoju nie wróży!...

Oil City, Pa.

W West Seneca, na linii kolei Penn'a rozjechany został w sobotę brekman (hamulcarz) L. M. Piek, liczący lat 24.

Sędziwy wiek.

W mieście Filadelfii, w domu pod no. 1728 Spruce ulica, obchodziła pani E. H. Patterson 101 rocznicę swoich urodzin i to w jaknajlepszem stosunkowo zdrowiu.— Staruszka ta, zapytana przez reporterów: co myśli o młodych milionerkach amerykańskich, oddających swą rękę i miliony zbankrutowanym szlachetkom europejskim? Odpowiedziała, że według jej zdania są to głupie, durne dziewki!— Ma racyę babina!

Sprzeczne prawodawstwo.

Nowo utworzona komissya kolejowa na stan Pensylwanię, orzekła w tych dniach, że zeszłoroczna Legislatura Pennsylwańska uchwaliła wiele zupełnie nie stosownych praw przeciw kompaniom kolejowym! — Prawa te zostaną najprawdopodobniej unieważnione!..... Tak więc dziś nie wiadomo: co jest prawem a co bezprawiem, choć było uchwalone przez Legislaturę!— A wszystkiemu winne: politykierstwo i przekupstwo.

Wilkesbarre, Pa.

W kopalniach węgla Boston Colliery w m. Pittston, Pa., siedemdziesięciu włochów zaczęło się odgrażać przeciw polskim górnikom; — przyzwana natychmiast stanowa konna policya rozpędziła marnych degosów i spokój przywróciła.

Kittaning, Pa.

Kompania Providence Coal and Coke Co., w Kelleys Station otrzymała podobno zamówienia na cały rok na dostawę jaknajwięcej węgla, więc roboty ruszą wkrótce w tej okolicy na nowo.

Meadville, Pa.

Zgorzał tu w sobotę Hotel La Fayette i kilka składów kupieckich; nikt życia nie utracił; szkody wynoszą 80,000 dollarów.

Uniontown, Pa.

Ponieważ wstrzemięźliwy temperencler W. M. Likins, wydawca tutejszej „Peoples Tribune'' obraził bardzo hotelistę Jerzego Titlow — tenże wyzwał temperenclera na pojedynek, na karabiny, na 20 kroków!.... Temperencler oświadczył, że woli się bić na szable na odległość 20 kroków, lecz hotelista nie przystał na żart i obstawał przy karabinach na 20 kroków. — Wtedy odważny temperencler zaskarżył hotelistę do sądu.

Źródło nafty przy kościele.

Niedaleko m. Butler, w miejscowości Petersville, dowiercono się minionej niedzieli dość bogatego źródła nafty tuż przy ścianie protestanckiego zboru. Nafty (ropy) wypływa około 100 beczek dziennie. Dochód z tego źródła zbogacił odrazu ową kościelną gminę.

Freeland, Pa.

W kopalni Highland Mine zasypani zostali w sobotę dwaj polacy górnicy: Jan Tokost i Jan Wasnuck. Inni górnicy pracują nad odkopaniem i wyratowaniem nieszczęśliwych.

Senatorowa morderczynią.

Niedaleko m. Los Angeles, w Kalifornii, w miejscu konnych wyścigów w Santa Anita, żona senatora De Armon, zastrzeliła dnia 1go kwietnia panią Helenę Griffin. — Senatorowa uczyniła to z zazdrości bo senator flirtował ciągle z ową kobietą. — Dość brzydko bawią się amerykanki!....

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Alleluja!**

— **Chrystus zmartwychwstał!**

— **Wesołych Świąt Wielkanocnych życzymy wszystkim Czytelnikom i nadobnym lub nienadobnym Czytelniczkom „Wielkopolanina"!**

—**A nasz Polski Wiec Protestacyjny** przeciw prusakom, odprawiony zeszłej niedzieli, udał się znakomicie! Ogromna hala „Exposition Hall" zapełniła się po brzegi, choć mieści jakie pięć tysięcy (5,000) ludzi! — Drugie niemal tyle musiało pozostać na ulicy, bo policya nie wpuściła więcej ludu do przepełnionej hali — Wielu niewpuszczonych gniewało się strasznie za to na policyę, lecz gniewali się niesłusznie, bo prawo nie pozwoliło policyi na wpuszczenie więcej ludzi gdy hala raz się przepełniła. Tak jest wszędzie, na wszystkich Wiecach i Zgromadzeniach, — bo gdyby pozwolono na wielki ścisk w hali, to łatwo mogłoby przyjść do wypadku i nieszczęścia, jak się to już zdarzało po wielu przepełnionych halach i teatrach, gdzie z powodu jakiegoś omdlenia lub okrzyku o ogniu, tłum zaczął uciekać i tłoczyć się do ucieczki, przyczem ginęło i kaleczało wiele osób. A zatem, nie gniewajcie się Rodacy na policyę za to, że po zapełnieniu hali nie chciała wpuszczać na hale więcej ludzi. —

Opis Wiecu urzędowy, spisany przez Sekretarza Wiecu, pana Goleniewskiego, — podajemy na innem miejscu naszego pisma.

— **Wiosna** jakoś się namyśliła i zawitała w nasze strony na dobre. — Jest już ciepło i pogodnie, choć nocami siwy mróz czyli szron, nawiedził te okolicę parę razy. — Swoją drogą, niecierpliwe drzewa brzoskwiniowe już rozkwitły, a inne drzewięta puszczają pączki i rozwijają się na dobre, Wiosenka! Wiosenka!

— **Nasz** sławetny bilioner Carnegie, ofiarował w tych dniach drugie pięć tysięcy bitych (5,000) na budowę publicznej kąpielni i łaźni w dzielnicy miasta naszego, Soho zwanej. — Miasto dodało do tego 25 tysięcy dollarów a brakujące 10,000 zebrane zostać mają ze składek po obywatelach.

— **Kompania** kolei Pennsylwania obchodziła niedawno (15 lutego) 25ą rocznicę założenia „Pomocniczego Funduszu" dla swoich robotników, a obecnie, po wykończeniu rachunków, ogłosiła dnia 13go sprawozdanie z czynności tej Instytucyi.—Z Funduszu tego, na który robotnikom przymusowo odciągają pewną sumę pieniędzy co miesiąc, — później płacą robotnikom pewne wsparcie wrazie choroby lub okaleczenia lub Pośmiertne w razie śmierci. — W ciągu tych 22 latach istnienia tego „Funduszu", wypłacono robotnikom a okaleczenia lub w chorobie: $10,316,000 za liebę 715,759 wypadków okaleczenia lub choroby, —a Pośmiertnego wypłacono $7,111,962 za 12,365 wypadków śmierci. Na koszt utrzymania i prowadzenia biur tego „Funduszu", — kompanija policzyła sobie przez ten czas „tylko" 2 miliony i 686 tysięcy dollarów ($2,686,908) (W Europejskich państwach koszt utrzymania takiej instytucyi spada na kompanije lub na rząd). Za darmo tu nic nie dadzą....

— **Bardzo szczodry mąż.** — „Humane Society" czyli Stowarzyszenie opiekujące się opuszczonemi dziećmi dało niedawno aresztować pewnego chłopa, nazwiskiem Garlick, w Allegheny, a to na skargę jego żony, która go oskarżyła, że Garlik, mimo dość dobrego zarobku, dał swej żonie na utrzymanie ledwie 60 centów przez całe ostatnie 3 miesiące! Hojny i szczodry mąż! Ani słowa!... Policya zaszparowała go do ula aż do czasu roprawy, bo nikt nie postawił zań poręczenia.— Nie mógł postawić „bejlu", więc wzięto go do „dziejlu".

— **Przy ulicy Liberty,** w składach kupieckich pod No. 937 i 939 zrządził pożar we czwartek szkody na 50,000 dollarów.

— **Bierzmowanie.** — Najprzewielebniejszy Biskup Regis Canevin udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania jak następuje:

W kościele św. Wojciecha na Południowej Stronie: dnia 24go kwietnia, od 3ej po południu i dnia 6go Maja, o 3ej po południu.

W kościele św. Trójcy w McKeesport, 26go kwietnia po południu.

W kościele św. Jakóba w Pittsburgu 3go Maja o 3ej po południu.

W kościele św. Marcina w Pittsburgu 3go Maja o 5ej po poł.

W klasztorze Dobrego Pasterza w Pittsburgu, 7go Maja po południu.

W kościele św. Józefa w Pittsburgu 10go Maja po południu.

W kościele św. Anny, Castle Shannon, 13go Maja po południu.

W kościele św. Bazylego, Carrick, 13go Maja, o 7:30 wieczorem.

W kościele św. Jeremiasza, Charleroi, 17go Maja po południu.

W kościele św. Józefa, Natrona,20go Maja o 10ej rano.

W kościele św. Piotra, Tarentum, 20 Maja o 2ej po południu.

W kościele Najsł. Serca. Tarentum, 20go Maja o 4ej po południu.

W kościele St. Mary's, Allegheny, 24 Maja o 3ej po południu.

W kościele Najsł. Imienia Jezus, — Allegheny, 24go Maja o 4ej po poł.

W kościele św. Trójcy, Duquesne, 27go Maja, o 10ej rano.

W kościele św. Piotra w McKeesport, 27go Maja o 3ej po południu.

W kościele Nawiedz. N. M. P. Mt. Pleasant, 28go Maja o 10ej rano.

W kościele Trzech króli, Pittsburg, 31go Maja po południu.

W kościele Maryi Magdal. Homestead, 3go Czerwca, o 10ej rano.

W kościele św. Michała, Elisabeth, 3go Czerwca o 3ej po południu.

W kościele Katedralnym, Pittsburg 7go Czerwca po południu.

W kościele św. Bonifacego, Penn Station, 10go Czerwca po południu.

W kościele św. Piotra w Allegheny, 14go Czerwca po południu.

W kościele św.Bonifacego Allegheny 14go Czerwca o 5ej po południu.

W kościele St. Mary's New Castle, 21go Czerwca o 3ej po południu.

W kościele Matki Boskiej Częstochowskiej New Castle 21go Cerwca o 7ej wieczorem.

W kościele Niepokal. Pocz. N. M. P. Washigton, Pa., 24go Cz. o 10ej rano.

W kościele św. Józefa, Sharpsburg, 28go Cz. po południu.

W kościele św. Agaty, Ellwood City, 1go Lipca po południu.

W kościele św. Jana, Monaca, 2go Lipca o 10ej rano.

— **Od pierwszego kwietnia** weszło w życie prawo zakazujące wydawnictwom wysyłania prenumeratorom gazety na kredyt. Pisaliśmy o tem w ostatnich kilku tygodniach, a jeśli i dziś o tem wspominamy, to tylko aby czytelnikom naszym przypomnieć, że do rozporządzenia tego i my zastosować się musimy i co za tem idzie, nikomu na kredyt gazety wysyłać nie możemy. To prawo jednakże upoważnia wydawnictwa skolektować swą należność od zalegających prenumeratorów. Kto jeszcze zalega z zapłatą, niech nie omieszka się uiścić. Zapisujący sobie gazetę, muszą przynajmniej na kwartał lub pół roku abonament naprzód zapłacić. Czytelników naszych prosimy do powyższego się zastosować.

— **Zeszłej niedzieli** dnia 12go bm., jacyś rabusie wtargnęli do budynku Crescent M,fg. & Supply Co., wyrobów sodowej wody i różnych chłodzących napoi, gdzie nasz obywatel Władysław Szelong jest kasyerem a również i wielu Polaków ma dużo akcyi w tym interesie. Rabusie pracowali w pocie czoła dosyć długo, gdyż niemal całą żelazną szafę (safe) rozbili lecz ostatecznie zostali przestraszeni przez stróża tego interesu P. Renkosiewicza i z próżną ręką zmuszeni byli opuścić miejsce, w którem spodziewali się dobrze obłowić.

— **Minionej soboty** odbyły się w Pennsylwanii a więc i w Pittsburgu tak zwane „Prawybory" (Primaries), partyi republikańskiej, podczas których różne fakcye i fakcyjki tejże partyi wybierały sobie rozmaitych kandydatów, na których będą ostatecznie głosować w jesieni. O wyniku tych prawyborów, tego przebierania w możliwych i niemożliwych kandydatach— (jak w ulęgałkach) nie warto się rozpisywać, bo właściwie była to tylko czcza zabawka, nie prowadząca do niczego, a która tylko obywatelom płacącym podatki wyciągnęła z kieszeni znaczne koszta. Dopóki lud nie będzie głosować sumiennie i rozumnie i tylko za piwo i wódkę, za pieniądze i za obietnice posad, — dopóty i żadne prawybory nie naprawią przekupnego rządu. —

— **Najpopularniejszy** nasz rodak w Pittsburgu, doktor Sadowski, miał we wtorek dość nieprzyjemny wypadek, bo jadąc automobilem ulicą Penn ave miał to nieszczęście, że na rogu ulicy 22ej najechał na znanego tu polskiego obywatela Jana Kulisińskiego i takowego przejechał! — Wielkiem szczęściem w tem nieszczęściu jest to, że automobil jest lekki i że doktor jechał wolno, więc choć obywatel Kulisiński został powalony na ziemię i choć dwa koła przeszły przez nogi p. Kulińskiego, — ten ostatni nie doznał po ważniejszego szwanku, tylko lżejsze potłuczenia, tak, że sam o własnych siłach zaszedł z doktorem do znajdującej się w pobliżu redakc. Wielkopolanina, a ztąd do własnego domu, znajdującego się także w pobliżu. Dzięki Bogu, skończyło się tym razem tylko na zobopólnym strachu.

— **W kupieckim** składzie, na rogu Penn ave i 25ej zrządził pożar nad ranem dnia 14go znaczne szkody.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Opłaci wam się** przeczytać ogłoszenie Applestein'a.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— **Niniejszem** mam zaszczyt donieść Szanownym paniom polskim iż od pierwszego kwietnia zmieniłam mieszkanie z 3116 Dickson ul., na 3045 Brereton ave., naprzeciw Polskiego Kościoła.

Po ukończeniu kursu w Klinice Pragskiej i długoletniej praktyce daje gwarancye zadowolenia.

Również udzielam skutecznych rad w wszelkich dolegliwościach kobiecych.

Polecam swe usługi Szan. Rodaczkom. — Z szacunkiem

Anna Hajda.
Egzaminowana akuszerka.

— **Znalazłem** pewną sumę pieniędzy na 47ej ulicy, zarazem w paczce znajdowały się inne przedmioty. Osoba, która to zgubiła,— niech się zgłosi do:

Jan Orłoś,
4844 Hatfield str., Pittsburg, Pa.

— **Grand Opera House** manager Davis, w przyszłym tygodniu urządza wielkie przedstawienie w którem będą przeważnie przedstawiali: Not Wills, jako włóczęga nad włóczęgami (tramp) swymi humoreskami i śpiewkami ucieszy publiczność co nie miara. Również zabawiać będą publiczność „Billie's Tombstones", pani Drew Rossi z grającym koniem, wdówka The Merry Widow. — Ostatecznie śpiewać będzie Li Tung Fu, Chiński Bariton; kto śpiewu jego nie słyszał to niech idzie w przyszłym tygodniu do Grand Opera House a zpewnością podziwiać go będzie.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

— **Panie,** opłaci wam się kupić u Applestein'a towary łokciowe.

Przeprowadzka.

C. i K. Austryacko-Węgierski Konsulat przeniesiony został z 6th ave 422—424 i mieści się obecnie pod No. 512 — 4th ave. pomiędzy Grant i Ross ulicami, naprzeciw biura miejskiego wydziału dobroczynności i poprawy (Department of Charities and Correction.)

Z poważaniem
Kraszewski.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

I na wołowej skórze nie wypisałby imion tych, wyleczenie swoje „Kotwicznemu Pain Expellerowi" zawdzięczają. Liczba ich na legiony się oblicza, gdyż Pain Expeller jest zaciętym wrogiem reumatyzmu, neuralgii itp. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Idźcie** do Applesteina'a po wiosenne ubranie.

— **Do wiadomości** wszystkich Polaków w Pittsburgu i okolicy.— Niniejszem mam zaszczyt zaprosić Szanowną Polską Publiczność na uroczyste otwarcie wielkiego składu Ubrań i Galanteryi dla Mężczyzn i Chłopców, założonego na rogu **16ej i Carson ulicy, South Side, dnia 11go kwietnia, 1908 roku.** Wymieniony Skład jest własnością przemysłowców polskich i litewskich zamieszkałych na Stronie Południowej miasta Pittsburga. — Mamy niepłonną nadzieję, że Szanowna Publiczność poprze nowy interes Polsko-Litewski opierając nasze przypuszczenia na następujących zasadach:

1. Wszelki towar sprowadziliśmy wprost z fabryk.
2. Ceny ustanowiliśmy kompaniczne t. j. najniższe.
3. Wybór w towarach, co do jakości, najlepszy i zegzaminowany przez znawców.
4. Zaopatrzyliśmy również nasz nowy skład w możliwie, wszystkie gatunki towarów, jakie dostać można w największych fabrykach tutejszego kraju i Europy.
5. Obsługa polska, grzeczna i rozumiejąca swoje zajęcie.

Licząc więc na poparcie Szanownej Publiczności Polskiej, ze względu, iż nowy skład oparliśmy na podstawach uczciwości i rzetelności,spodziewamy się, że zadowolimy Szanownych Gości zawsze i zjednamy sobie szacunek u swoich i obcych. Z uszanowaniem

NATIONAL OUTFITTERS
Cor. South 16th & Carson Street's
Pittsburg, Pa.

— **Paweł Łozowski,** nasz polski Buczer będzie sprzedawał mięso kiełbasy itp. po bajecznie nizkich cenach, pamiętajcie No. 3352 Penn ave.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć.

Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

CIEŚLAK BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysełą pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?" dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

— **Do palaczy tytoniu.** Zegarek złoty z łańcuszkiem, gwarantowany na 20 lat, wartości $25.00, damy każdemu, kto nam pomoże ogłaszać o znakomitych, zaletach naszego tytoniu. Możesz z łatwością sprzedać za $6.00 tytoniu i zarobić piękny złoty zegarek z łańcuszkiem darmo. Pisz po szczegóły do:

European Tobaco Co.,
33 Leonard str., — Dep. 29, W. New York, N. Y.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Potrzeba Górników** (Coal Miners) do kopalni węgla. — Nie ma nieporozumień. — Stała praca. — Zgłosić się do **Penn Employment Agency, 1106 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

Organista i Nauczyciel.

Potrzebny jest zaraz fachowy Nauczyciel i Organista, mogący prowadzić śpiew Gregoryański i naukę w szkole w językach: polsgim i angielskim. — Dokładna znajomość języka angielskiego — jest w tym razie konieczną.

Dalszych szczegółów dowiedzieć się można w Redakcyi „Wielkopolanina" ustnie lub listownie. — Adres: **„Wielkopolanin"56—22nd str., Pittsburg, Pa.**

— **Potrzeba. — Sto dobrych,polskich górników,** — robota stała, zapłata dobra, wypłacamy co drugi tydzień gotówką. Żyła 6 stóp wysoka, niema gazu, elektryczne światło w kopalni, kościoły, szkoły w pobliżu, porządne domy. Piszcie po polsku lub zgłoście się do United States Coal and Coke Co., — **Gary, McDowell County, West Virginia.** (23)

— **Zdolny Organista,** — posiada piękne świadectwa z Europejskiego Konserwatorjum, —tudzież bardzo chlubne świadectwo z ostatniej posady, tu w Ameryce. — Potrafi znakomicie prowadzić śpiew 4-ro głosowy figuralny, jako też i gregoryański, — poszukuje posady — Zgłoszenia przyjmuje **John Surowiec, 119 Kenilsworth str., Philadelphia, Pa.** (20)

— **Poszukuje** się zdolnego organisty, znającego swój fach doskonale. Zgłosić się do:

Rev. K. Łaziński,
South Fork, Pa.

The Louis Moeser Co.
Agencya i Bank zał. r. 1872
Ma 35 lat doświadczenia i zasłużone przez rzetelność dobre imię.
Przesyła do kraju pieniądze najprędzej
Ruble po $52.00
Korony po $20.50
Wymienia i przyjmuje na przechowanie pieniądze.
Sprzedaje obecnie szyfkarty do kraju;
na najznakomitsze okręta po $23.00 a z kraju do Ameryki tylko po $25.50
Sporządza pełnomocnictwa i wszelkie dokumenty Notaryalno - Konsularne.
Ofis otwarty w dnie powszednie do godziny 7.30 wieczorem.
W Soboty do godziny 9-ej wieczorem.
R. S. ABCZYNSKI, Skarbnik
616 Smithfield st., Pittsburg, Pa.

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

Dr. Tad. Starzyński
2705 Penn Ave. Pittsburg, Pa.
P. & A. telefon 539 Main.
Można mnie zawołać telefonem z każdej apteki w Pittsburgu.

JEDYNA POLSKA APTEKA
w Braddock i okolicy
B. J. CZYŻEWSKI
Aptekarz
1102 Washington Ave., Braddock Pa.
Wszelkie Zioła i Leki tutejsze i europejskie. Wykonujemy recepty od wszystkich doktorów.

UCZCIWY SKŁAD



Rękawiczki na Wielkanoc
Jedwabne lub wełniane
Długie lub krótkie
Białe lub kolorowe
SPECYALNA CENA
50c. i wyżej
REIMAN
11th & Penn.

BELL PHONE 163, TRI HATE 49
ROBERT C. MILLER
Stajnia i wypożyczalnia koni.



Powozy, Bryczki na Wesela, Chrzciny, i Pogrzeby, i t. d.
Na Pogrzeby wynajmuje powozy ponajniższej cenie.
17-19 E. Peter st., Uniontown, Penn'a.

JEDYNA POLSKA APTEKA
w GLĘNDALE i OKOLICY.
L. J. JENDRZEJEWSKI
APTEKARZ
226 Carothers av. Carnegie Pa.
Ma na składzie starokrajskie zioła i lekarstwa
Wykonuje lekarstwa zawsze podług recept.
DOKTOR NAD APTEKĄ.

SWIEŻY CHLEB PAJE, CIASTKA
Adam Becker
Piekarz.
211 Carothers ave., Carnegie, Pa.
Glendale.
STRUCLE PIECZYWA

Juliusz Schmeichel
Polski Fryzyer i Balwiernia
Popierajcie rodaka!
2027 PENN AVENUE.



1908 NOWEJ MODY 1908
Rolosy i Linoleum.
Największy Wybór w Mieście.
TAPETY
3c. rolka i wyżej.
Najniższe Ceny w Mieście.
M. H. HAGER
Stary — 3546 Butler ul. przy 36 ul. **SKŁAD TAPET.** — Uczciwy

— **Na sprzedaż** grosernia. Korzystne miejsce dla Polaka, gdyż okolica jest przepełniona polakami a żadnej groserni tu w pobliżu nie ma. Posiadam wielką lodownię — (Ice box) 2 wagi i różne szuflady i policę, sprzedam tanio razem wszystko z grosernią za $350. — Zgłosić się: **Mr. M. Tush, 2703 Jane str., na Południowej Stronie........**

— **Organista** posiadający uzdolnienie i rutynę, tak w fachu organistoskim, jako też i w nauczycielskim, w językach: polskim i angielskim poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenie do Redakcyi Wielkopolanina.

PENN AVE. przy 28-ej ulicy — **Klein's** — PENN AVE. przy 28-ej ulicy
DEPARTAMENTOWY SKŁAD

Zaopatrzyliśmy nasz skład w najnowszej mody sezonowe towary, dlatego też możemy zadowolić i najbardziej wymagających, którzy na nadchodzące święta pragną się ubrać gustownie i tanio.

Męskie i damskie ubrania sprowadzone umyślnie na święta, sprzedajemy taniej niż ktokolwiek inny.

Męskie, damskie, dla chłopców i dzieci najnowszej mody sezonowe
OBUWIE
mamy najlepsze i w największym wyborze w tej części miasta. Ceny same za siebie mówią, ponieważ są tak niskie.
„Walton" trzewiki dla chłopców i dziewcząt.

W departamencie toalety męskiej znajdziecie wszystko, począwszy od kołnierzyka aż do paradnej kamizelki.
WIOSENNE KOSZULE po 50c, 75c, $1.00 i $1.50
ELEGANCKIE KRAWATKI po 25c i 50c.

Męskie Kapelusze i Czapki
najnowszej mody, miękkie i twarde. a po cenach tak niskich, że i najuboższy jest w stanie kupić sobie jeden na nadchodzące święta.

KAPELUSZE DAMSKIE I DLA DZIEWCZĄT
najnowszej wiosennej mody po cenach tak niskich, że gdy przyjdziecie je oglądnąć wprawią Was w zadziwienie.

DAMSKIE JEDWABNE RĘKAWICZKI
w czarnym, białym i innych kolorach od **25c.** do **$1.50.**

Materye łokciowe.
Mamy wielki zapas materyj łokciowych jako to; Ginghamy, Lawny, Batysty i rozmaite resztki koronkowych Firanek, wszystko najnowszej mody, a przytem zadziwiająco tanio. Przyjdźcie je zobaczyć.

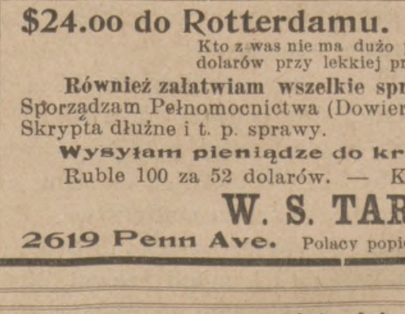
Przyjdźcie do wielkiego składu, w którym dostaniecie wszystko co tylko wam jest potrzebnem, a po cenach tak niskich jak nikt inny sprzedać Wam nie może.

KLEIN'S
DEPARTAMENTOWY SKŁAD
Penn Ave. przy 28-ej ul. Pittsburg, Pa.



Zawiadomienie!
Szyfkarty do kraju potaniały!
$24.00 do Rotterdamu. $23.00 do Hamburga.
Kto z was nie ma dużo pieniędzy może za parę dolarów przy lekkiej pracy pojechać do kraju.
Również załatwiam wszelkie sprawy prawne, grantowe i wojskowe.
Sporządzam Pełnomocnictwa (Dowierności) Kontrakty kupna i sprzedaży, Skrypta dłużne i t. p. sprawy.
Wysyłam pieniądze do kraju po najtańszym kursie:
Ruble 100 za 52 dolarów. — Korony 200 za 40 dolarów 85 cent.
W. S. TARCZYNSKI
2619 Penn Ave. Polacy popierajcie Rodaka! **Pittsburg, Pa.**

Recepty są naszą specjalnością.



Utrzymuje różne starokrajskie i amerykańskie zioła i korzenie.

JEDYNIE PRAWDZIWIE POLSKĄ
APTEKĘ
przy Penn Ave. utrzymuje
Rob. Cwiklinski
pod numerem
2627 Penn Ave. Pittsbnrg, Pa.
TELEFON P. & A. 2312 M.

Paweł Łozowski
3352 Penn Ave. Pittsburg, Pa.
Hurtowny dostawca mięsa - - -



Sprzedaż mięsa, wędlin itp.

Z powodu braku pracy a tem samem i pieniędzy, a w dodatku i wysokich cen mięsa w buczerniach u obconarodowców, zauważyłem, że wielu z moich Rodaków nie kupują mięsa i odżywiają się bardzo kiepsko, co wpływa ujemnie na ich zdrowie. Chcac przyjść im z pomocą otworzyłem buczernię pod numerem **3352 Penn Ave.** gdzie sprzedawać będę mięso, wędliny i t. p. po najniższych cenach, a jak się przekonacie powiedzcie swoim sąsiadom że kupując tam miąso pozostaje wam jeszcze na chleb.
Pamiętajcie adres: 3352 Penn Ave.
Paweł Łozowski.

— **Potrzeba** starszej niewiasty na polską farmę do gotowania i doglądania gospodarstwa. Musi znać się na wiejskiem gospodarskiem gotowaniu. — Wiadomość w **redakcyi „Wielkopolanina".**

Polak, który w Galicyi pracował przy wierceniu źródeł nafty, poszukuje podobnej pracy tutaj w Ameryce. Łaskawe zgłoszenia posyłać do: S. Srodulski, No. 369 Chapel str., Dayton, Ohio.